

TAKICH POMNIKÓW CHCEMY!



Prosimy szykować medal dla sanockich Albertynów. Pomnik w postaci hospicjum, jaki kończą wznosić, nada naszemu miastu inną twarz. Jeszcze piękniejszą.

ŚMIERĆ PRZEBIEGŁA GALOPEM



W poniedziałek w lesie koło Bukowska odkopano zwłoki dwóch mężczyzn – mieszkańca Iwonicza i Rzeszowa, którzy zaginęli przed miesiącem. Miejsce ich ukrycia wskazał sam morderca.

SCHEDA PO POLICJI



Zarząd Powiatu nie jest pewien co jest lepsze: odrestaurować budynek po Policji dla swoich potrzeb czy oddać go Wojewodzie.

Widać, składa się z samych sanoczan...

Przewrotu samorządowego ciąg dalszy

Umarł król, niech żyje król

Grupa 12 radnych, nazywanych zamachowcami, dokończyła rewolucyjnego dzieła. Zgodnie z przyjętą strategią przewrotu, w drugiej części sesji zwołanej na 6 listopada, odwołała zastępcę przewodniczącego rady miasta i czterech przewodniczących komisji.

Zaczęło się jednak od kontrofensywy, a był nią zarzut grupy radnych trzech klubów – „Razem”, PiS oraz „Kobiety Prawicy” – złamania prawa przy odwoływaniu przewodniczącej rady miasta. Przerwa, w trakcie której konsultowano się z prawnikami Urzędu Wojewódzkiego, rozwiązała obawy o unieważnienie głosowania nad odwołaniem Janiny Sadowskiej. Od tego momentu machina odwoławcza zaczęła się kręcić na dobre.

Na początek poszedł wiceprzewodniczący Ryszard Karaczkowski. Był na to przygotowany, o czym świadczyło ogłoszone expose, w którym wypominał „zamachowcom”, iż formułowany przez nich zarzut o wstrzymywanie uchwał jest nadużyciem. – Ja rozumiem na czym polega demokracja, ale czy to „nowe” winno zaczynać się od pomówień? Lepiej zabierajcie się do pracy i pokażcie na co was stać – radził. Taktikę zastosowaną przez rewolucjonistów skwitował krótko: „Kto jest niegrzeczny, ten ma kłopoty”. O jego miejsce rywalizowała trójka kandydatów: Tomasz Dańczyszyn, Piotr Lewandowski (zgłoszony przez J. Sadowską) i on sam – Ryszard Karaczkowski. Po niewyrażeniu zgody przez Lewandowskiego, w pojedynku: Dańczyszyn – Karaczkowski zwyciężył ten pierwszy 12 do 8.

A potem zabrano się za przewodniczących komisji. Odwołano ich czterech: Romana Babiaka, Janusza Baszaka, Tomasza Chomiszczaka i Marię Skoczyską. Ich miejsca zajęli: Piotr Lewandowski – komisja budownictwa i infrastruktury miejskiej, Jan Oklejewicz – komisja finansowo-gospodarcza, Maciej Bluj – komisja oświaty, kultury, sportu i rekreacji oraz Beata Wróbel – komisja zdrowia, pomocy społecznej, ochrony środowiska i porządku publicznego. W głosowaniu nad uchwałą sankcjonującą dokonane zmiany pojawił się nowy element – gra do jednej bramki. Dziewiątka z opozycji nie wzięła udziału w głosowaniu, wobec czego wynik głosowania brzmiał 12:0.

W perfidny sposób

Odwołana ekipa nijak nie chciała pogodzić się z werdyktem, jaki pozbawił ich kierowniczych funkcji w radzie. – Zarzut, iż zbyt często zwoływałem posiedzenia komisji, uważam za śmieszny. W ciągu minionych dwóch lat na 67 posiedzeniach rozpatrzyliśmy 471 spraw, głosując nad 2720 wnioskami. Inny, poważniejszy zarzut, iż utracaliśmy uchwały ważne dla rozwoju miasta, jest nieprawdziwy. To wstyd, że radni kłamią – stwierdził Janusz Baszak. Dziękując radnym swojej komisji przedstawił ranking, z którego wynikało, że czołówkę najpilniejszych tworzyli: T. Dańczyszyn, T. Chomiszczak, H. Tymoczko i A. Ryniak.



Lubimy dyscypliny indywidualne, ale zdecydowanie preferujemy gry zespołowe. I nie dotyczy to tylko sportu, co widać na zdjęciu. A widać, że najmłodniejszym słowem przełomu października i listopada w Sanoku jest słowo „konsultacje”. Po takich można nie tylko dokonać przewrotu, ale nawet wywołać rewolucję.

Bardziej enigmatyczne było wystąpienie Romana Babiaka, który oświadczył, że dokonany przewrót nie jest dla niego zaskoczeniem. – W poprzedniej kadencji byli „pancerń”, w tej ich miejsce zajęli rzekom „hamulcowi”. Najsmutniejsze natomiast jest to, że polityka nawet na takim szczeblu stała się biznesem – powiedział, nie wyjaśniając, na czym miałyby ten biznes polegać.

– Wiecie, co nas rozdzieliło? Wódka! A dokładnie zasady jej sprzedaży. Gdyby nie ona, do dziś byłibymy w „jedenastce” – nazwała sprawę po imieniu Maria Skoczyska. – Wiele nam możecie zarzucać, ale nie prowadzenia partykularnych interesów – zwróciła się do „przewrotowców”. Zapewniła, że nadal chce pracować w komisji zdrowia, wyrażając nadzieję, że nowej opozycji nikt nie będzie odbierał głosu.

Tomasz Chomiszczak ciekaw był konkretów, które zdecydowały o zmianach w komisji przeze kierowanej. – Nie wiem, jakie były rzeczywiste powody odwołania mnie i mam nadzieję, że nie chodziło tu o koncentrowanie się na mało istotnych sprawach – stwierdził.

Po tych wystąpieniach w ławach zajmowanych przez gości ktoś głośno skomentował wypowiedzi: – Nawet nie umieją z klasą przegrać!

Kazanie Antoniego

W końcówce jeszcze raz przywołano temat przewrotu. Zaczęło się mile od bukietu kwiatów, wręczonego Janinie Sadowskiej przez Marię Skoczyską. – Myślę, że nie mamy powodów, żeby się wstydić – powiedziała. Z kolei J. Sadowska stwierdziła: – Przykro mi, że to się odbyło w tak perfidny sposób. Wystarczyło powiedzieć: mamy dwunastkę, chcemy przejąć władzę. I to wszystko. A nie szukać wyszanych z palca zarzutów – oświadczyła, w tym właśnie dopatrując się perfidii.

A potem znów były kwiaty, tym razem dla nowego przewodniczącego p. Jana Pawlika. Wręczając je, wiceprzewodniczący rady Antoni Wojewoda pogratulował mu wyboru, prosząc o tworzenie dobrego klimatu wokół spraw miasta i jego mieszkańców. – Niech pan jednoczy naszą radę, bo tylko w klimacie jedności możemy coś zdziałać – apelował.

Czy tak będzie? Czy ostatnie dwa lata kadencji, podobnie jak dwa pierwsze, nadal będą przypominać walkę podjazdową i zdecydowany podział na dwa obozy? Czy wszystkie głosowania dla zasady kończyć się będą wynikiem 12 do 9? A może rzeczywiście lepiej powiedzieć: umarł król, niech żyje król! i zacząć myśleć interesami miasta i mieszkańców? Na pewno lepiej!

Marian Struś

Wypełnili testament ukochanego patrona

W czasach pokoju i dostatku, trudno wyobrazić sobie wojnę, głód, terror i śmierć milionów ludzi. Tym większe znaczenie ma Krzyż Pamięci, który w przeddzień Święta Niepodległości stanął na cmentarzu przy ulicy Rymanowskiej, aby upamiętnić ofiary Polskiej Gólgoty Wschodu. W ten sposób harcerze wypełnili testament ks. Zdzisława Peszkowskiego, który przez całe życie zabiegał, aby świat dowiedział się o cierpieniach naszego Narodu i zbrodni popełnionej przez funkcjonariuszy obłąkańczej ideologii. W tym samym dniu harcmistrz Peszkowski został ogłoszony patronem Hufca ZHP Ziemi Sanockiej.

...z głębi serca, jako Kapelan Pomordowanych na Wschodzie, wołam do moich rodaków, szczególnie do Rodzin Katyńskich i moich umiłowanych harcerzy: nie zapominajmy! Niech na każdym cmentarzu będzie krzyż pamięci o Gólgocie Wschodu” – napisał jesienią 2005 roku ks. Peszkowski. Odpowiadając na ten gorący apel, komenda sanockiego hufca parę miesięcy później podjęła uchwałę o wzniesieniu krzyża na cmentarzu centralnym. Inicjatywę poparły władze miasta. Jeszcze za życia księdza – który był niezwykle szczęśliwy, że ukochane rodzinne miasto odpowiedziało na jego prośbę – w lutym 2007 roku ówczesna komendantka hufca hm. Krystyna Chowaniec uzgodniła z nim treść napisu na tablicy pamiątkowej. Niestety, pojawiły się trudności i to z najmniej oczekiwanej strony: Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie, która przez ponad półtora roku wstrzymywała wydanie decyzji w sprawie treści inskrypcji. Dopiero we wrześniu tego roku, po interwencji „Tygodnika Sanockiego”, sprawę sfinalizowano. Przygotowania ruszyły pełną parą, aby zdążyć przed 90. rocznicą odzyskania niepodległości. Udało się!



JOLANTA ZIOBRO

Dokończenie na str.

OKNA
DRZWI - OKNA DACHOWE - DRZWI WEJŚCIOWE - PARAPETY
BRAMY GARAZOWE - ROLETY - ROLETY - ŻALUZJE - MOSKITIERY

Wyróżnia nas JAKOŚĆ!

Super promocyjne CENY
- tylko do końca miesiąca

VIDOK
OKNA I DRZWI
www.vidok.com

SANOK, ul. Jagiellońska 16, tel./fax: 013 484 03 38
USTRZYKI DŁ., ul. 29 Listopada 2, tel./fax: 013 481 06 74
BRZÓZÓW, ul. Kościuszki 25, tel./fax: 013 434 30 13

Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy

GANIMY: Nieustannie powiat i miasto za skandaliczny i paranoiczny wręcz remont ulicy Sienkiewicza. Okazuje się, że nawet wiadra pomyj wylwane na głowy realizatorów tego „remontu stulecia” nie są w stanie nic zmienić. Wszystko toczy się swoim torem, a więc byle jak i z miesiacą na miesiąc, a dojazd do szpitala przypomina najwyższego stopnia trudności tor przeszkód. W atmosferze bezsilności i bezradności podzielono się obowiązkami, dzieląc ulicę na pół, do skrzyżowania ze Słowackiego i z Kościuszki. Za dolną część odpowiada powiat, za górną miasto. Ponieważ zaczęto od dołu, w lepszej sytuacji jest powiat. Ponoć na jego części jeszcze w tym roku kalendarzowym ma być położony dywanik asfaltowy. Hurrrrrrraaaaaa!

CHWALIMY: Organizatorów Międzynarodowego Turnieju Kwalifikacyjnego do Igrzysk Olimpijskich „VANCOUVER 2010”. Miło było słuchać wielu słów sympatii i uznania od jego uczestników, od akredytowanych dziennikarzy, a także od ekip telewizyjnych, które to z niejednego pieca chleb jadły, a ten sanocki smakował im wyjątkowo. Sanocki MOSiR, jako główny organizator i gospodarz, jeszcze raz udowodnił, że potrafi dobrze to robić i wie, czego uczestnicy od niego oczekują. Obojętne czy są to Rumuni, Anglicy czy Japończycy i obojętne, jaką dyscyplinę reprezentują. I tak oto na naszych oczach Sanok wszedł do Europy, a nawet jeszcze dalej.

emes

Idą święta? Idą!

Do odwiedzenia wystaw świątecznych organizowanych przez Gminny Ośrodek Kultury i wójta gminy Sanok nie trzeba zachęcać – kto był, ten wie, że warto i czeka z niecierpliwością, kto nie był – jego strata.

Na kolejną z cyklu „Tradycje Świąt Bożego Narodzenia” organizatorzy zapraszają już w przyszłym tygodniu. Choć trudno w to uwierzyć – kłam temu zadaje choćby widok za oknem – do świąt pozostało niespełna półtora miesiąca! – W tym roku wystawa odbywa się nieco wcześniej niż zwykle ze względu na rezerwację sali. Zaproponowano nam tydzień przed świętami, ale to z kolei było zbyt późno, zdecydowaliśmy się więc na listopad – wy-

jaśnia Krystyna Kafara, kierowniczka GOK.

Uroczyste otwarcie zaplanowano na najbliższy wtorek, (18 bm.) o godz. 18, oczywiście w Klubie Górnika. Wystawa czynna będzie do 23 listopada włącznie w godz. 9-17. Udział w niej zapowiedziało około 80 rękodzielników z całego regionu, w tym m.in. słynny szopkarz z Dukli, którego prace robią furorę na wielu wystawach w całej Europie. Będzie co podziwiać i kupować!

/joko/



Tym, co wolność Polsce przynieśli...

Z patosem i według stałego scenariusza przebiegły patriotowo-miejskie obchody 90. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Wyjątkowo dobra pogoda sprawiła, że wzięta w niej udział nieco liczniejsza niż zazwyczaj grupa sanoczan, wśród których przeważali ludzie starsi oraz rodzice z małymi dziećmi.



JOANNA KOZIMOR

Sprzyjająca pogoda – a może i okrągła rocznica? – sprawiła, że sanoczanie nieco liczniej niż zazwyczaj wzięli udział w Święcie Niepodległości. Nie ulega jednak wątpliwości, że dopóki organizatorzy nie zrezygnują z nadmiernego patosu i sztampy, dopóty trudno będzie im przekonać mieszkańców – zwłaszcza młodych – do udziału w uroczystościach. Święto Niepodległości to przecież powód do radości i zabawy, dlaczego więc, na Boga, świętujemy tak smutno-bolesnie?!

Uroczystości rozpoczęła tradycyjnie okolicznościowa msza św. w intencji Ojczyzny i żołnierzy polskich walczących o niepodległość, koncelebrowana w sanockiej farze przez miejscowych proboszczów pod przewodnictwem ks. Feliksa Kwaśnego. Uczestniczyli w niej

przedstawiciele władz samorządowych, poczty honorowe i sztandarowe, oddziały reprezentacyjne policji i straży pożarnej, delegacje organizacji kombatanckich, harcerze Hufca ZHP oraz mieszkańcy. Homilię wygłosił ks. dr Andrzej Skiba, który w nawiązaniu do wyda-

żeń historycznych mówił również o dzisiejszych wyzwaniach stojących przed Polakami, przerzucając niejako most „między dawnymi a nowymi laty”. Swoją część w eucharystii mieli również radni – czytanie wygłosił Stanisław Lewicki, a Modlitwę Wiernych poprowadził Piotr Uruski.

Prowadzeni dźwiękami orkiestry dętej sanockiego Oddziału PGNiG uczestnicy przemaszzerowali ulicami Sanoka, zatrzymując się przed Krzyżem Pamięci oraz pomnikiem Tadeusza Kościuszki, gdzie przedstawiciele władz powiatu, miasta i gminy Sanok złożyli pamiątkowe wieńce. Główna część uroczystości odbyła się pod pomnikiem Żołnierzy Polskich, a wypełniły ją: „Rota”, przemówienie starosty, poprowadzony przez harcerzy Apel Poległych, modlitwa za obrońców Ojczyzny oraz składanie kwiatów przez poszczególne delegacje. Ostatni akcent niepodległościowego święta stanowił hymn państwowy w wykonaniu orkiestry dętej.

W ramach imprez towarzyszących organizatorzy zaproponowali koncert uczniów PSM oraz rozgrywki sportowe dla uczniów sanockich szkół, w tym turniej hokejowy o puchar starosty, który rozpocznie się jutro (15 bm.) o godz. 15 w hali „Arena”.

/jot/

Teleranek w Sanoku

Popularny telewizyjny „Teleranek” w niedzielę, 7 grudnia, poświęcony będzie w całości Sanokowi. Ekipa realizująca to wydanie pojawi się w naszym mieście już w najbliższy piątek i przebywać tu będzie do niedzieli. Czy nakręca ciekawy program? Zapytani o to dziennikarze nie mają co do tego najmniejszych wątpliwości.

Trudno dociec, jak to się stało, że „Teleranek” wybiera się właśnie do Sanoka. Prawdopodobnie jest to efekt niedawnej wizyty grupy dziennikarzy, którzy w ramach Journal Tour odwiedzili nasze miasto. – Mówiąc o Sanoku, chwaliłem się tym wszystkim co jest naszą dumą i zauważyłem, że cieszy się to autentycznym zainteresowaniem. Potem były propozycje: przyjedźmy do was i pokażemy to całej Polsce. Odpowiedzieliśmy: trzymamy za słowo! Bardzo szybko dotrzyмали słowa – mówi Maciej Bluj, przewodniczący komisji oświaty, kultury, sportu i turystyki Rady Miasta.

Z informacji, jakie udało się nam uzyskać od wydawcy programu, ekipa pojawi się w Sanoku w piątek, gdzie będzie gościć w SDK (małe „Flamenco”) i Państwowej Szkole Muzycznej, zaś w sobotę przeniesie się na „Arenę”, gdzie sanockie „Niedźwiadki” będą gospodarzami Międzynarodowego Turnieju Hokejowego. Gdzie jeszcze? Tego nie wiemy, a nawet gdybyśmy wiedzieli, nie uchylibyśmy rąbka tajemnicy. 7 grudnia obejrzymy to wszystko w „Teleranku” z Sanoka.

emes



MARIAN STRUŚ

Młody, bardzo utalentowany perkusista Oskar Handerman (na zdj.) będzie obok „Soulików”, Olka Materniaka, Marysi Korzeniowskiej, Natalii Dziok, Michała Gurgacza, Maćka Bluja i Gabrysi Graboń członkiem młodej ekipy sanockiej PSM, która zaprezentuje się w „Teleranku”.

Pijane opiekunki

Dzięki informacji od mieszkańców, policjanci sanockiej KPP udaremnili sprawowanie „opieki” nad dwójką małoletnich dzieci ich matce i babci. Obie kobiety były pijane.

Do zdarzenia doszło w poniedziałek (10 bm.) około godz. 11.40 w mieszkaniu jednego z bloków na Wójtostwie. Interweniującym funkcjonariuszom otworzyła drzwi kobieta znajdująca się pod wyraźnym wpływem alkoholu. Jak się okazało, była to babcia opiekująca się dwójką wnucząt w wieku 3 i 6 lat. Policjanci przebadali ją alkokotestem, który nie pozostawił wątpliwości – już w pierwszej próbie urządzenie wykazało u kobiety prawie 2 promile alkoholu.

Podczas wyjaśniania okoliczności zdarzenia do mieszkania powróciła matka dzieci – Urszula H. Jej zachowanie również wyraźnie wskazywało na to, iż jest pijana. Potwierdziło to badanie – wynik przekraczający 3 promile mógłby zachwiać niejednym mężczyzną...

O sytuacji natychmiast powiadomiono Sąd Rodzinny w Sanoku, który zdecydował o tymczasowym umieszczeniu małoletnich w Domu Dziecka.

/joko/

Kierowcy na promilach

Siedmiu kolejnych amatorów jazdy po pijanemu zatrzymali policjanci na drogach powiatu sanockiego – pięciu ujęto w ramach niedawnej akcji „Znicz”, dwóch w ostatnim tygodniu. Rekordzistą okazał się namierzony (4 bm.) w Długiem przez patrol PP Besko kierujący rowerem Józef G., u którego stwierdzono 3,171 promila alkoholu. Mężczyzna odpowie również za złamanie prawomocnego zakazu kierowania wszelkimi pojazdami orzeczonego przez sąd w maju 2007 roku. W ręce policji wpadli również: w Sanoku – Wojciech G., rower (1,281); Jan K. z powiatu sanockiego, opel corsa (2,058); Zdzisław S. z powiatu sanockiego, sądowy zakaz kierowania pojazdami, mercedes (2,31); w Zagórz – Andrzej P., motorower (2,331); w Czyżostogorbie – Grzegorz J., ford fiesta (1,974); w Pisarowcach – Antoni D., fiat (2,079).

Z POLICJI...

Sanok

* „Kryminalni” sanockiej KPP ustalili sprawcę włamania do kiosku Ruch przy ul. Krakowskiej (31 października/1 listopada). Łupem złodzieja padły papierosy, kosmetyki i pakiety startowe do telefonów komórkowych o łącznej wartości 4 tys. zł. Włamywaczem okazał się mieszkaniec Sanoka Robert P. Skradziony towar odzyskano.

* Ze złamanym nosem oraz krwią głowę trafił do szpitala kierujący rowerem Henryk K. Mężczyzna został potrącony 4 bm. na ul. Staszica (w obrębie przejścia dla pieszych) przez fiata brava, za kierownicą siedział sanoczanin Paweł Z.

* Nieuwaga Józefa Ż. z powiatu leskiego kosztowała go utratę (4 bm.) telefonu komórkowego Sony Ericsson K 800i wartości 600 zł.

* Policja bada okoliczności tragicznego wypadku, do którego doszło w ubiegły czwartek (6 bm.) około godz. 18 na ul. Krakowskiej. Ze wstępnych ustaleń wynika, że przebiegający przez jezdnię – poza przejściem dla pieszych – Zygmunt H. z Sanoka został potrącony przez volkswagena golfa, za kierownicą którego siedział Henryk K. z powiatu sanockiego. Mimo podjętej na miejscu zdarzenia akcji reanimacyjnej pieszy zmarł. Kierujący golfem był trzeźwy.

* Potwierdziła się przekazana policji (6 bm.) informacja o nielegalnym handlu papierosami i alkoholem uprawianym przez jednego z mieszkańców Wójtostwa. W wyniku przeszukania jego mieszkania znaleziono 18680 sztuk papierosów luzem i w paczkach oraz 41 butelek z alkoholem bez polskich znaków akcyzy. W wycenie i zabezpieczeniu kontrabandy uczestniczyli funkcjonariusze Urzędu Celnego. Wartość niezapłaconego przez właściciela podatku akcyzowego oszacowano na 10 tys. zł.

* Nieznany sprawca – po ukręceniu skobli i wyłamaniu zamków – włamał się (7 bm.) do jedenastu piwnic w bloku przy ul. Zamkowej. Nie wiadomo, czego szukał – z pomieszczeń nic nie zginęło.

* W nocy z niedzieli na poniedziałek (9/10 bm.) policjanci sekcji prewencji otrzymali informację od dyżurnego KPP o dwóch młodych ludziach ubranych w bluzy z kapturami na głowie, którzy włamują się do seata cordoby zaparkowanego na Wójtostwie. W wyniku bezpośredniego pościgu policjanci z referatu patrolowo-interwencyjnego zatrzymali jednego ze sprawców, którym okazał się mieszkaniec powiatu sanockiego 18-latek Wojciech Z. Złodziej w czasie ucieczki porzucił skradzione radio Blaupunkt o wartości 350 zł. Mężczyzna był nietrzeźwy – miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie.

Gmina Sanok

* Nieustalony sprawca zbezczeszczył (5 bm.) miejsce pochówku Mariana G. na cmentarzu w Strożach Wielkich. Wandal przesunął krzyż i tablicę, rozrzucił też znicze i kwiaty. Opiekująca się grobem Maria G. oszacowała straty na 250 zł.

Gmina Zagórz

* Dwie pilarki spalinowe padły łupem złodzieja, który włamał się (6 bm.) do pomieszczenia magazynowego firmy w Czaszynie. Sprawca dostał się do środka po przecięciu kłódek zabezpieczających drzwi magazynu.

Czyj rower?

W sanockiej KPP zabezpieczony został rower koloru zielonego, znaleziony 14 października br. na ulicy Królowej Bony. Policja prosi właściciela o odbiór jednośladu. Kontakt pod tel. (013) 4657342 lub 997, osobiście – na dyżurce KPP.

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. **Redaktor naczelny:** Marian Struś. **Redaguje zespół:** Bartosz Błazewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. **Redaktor techniczny:** Artur Kucharski. **Korekta:** Teresa Radwańska. **Redaktor wydania:** Jolanta Ziobro.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji: w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek-czwartek w godz. 8-16, piątek w godz. 8-15.30. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. **Biuro Reklam i Ogłoszeń:** tel./fax 013 464 02 21.

Druk: LOGO „MITEL” Rzeszów, ul. Warszawska 5/7, tel. 017 852 13 62.

Hospicjum już w styczniu

To będzie najpiękniejszy pomnik w Sanoku, wzniesiony rękoma społeczników Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta, przy pomocy ludzi wielkiego serca. W styczniu w dzielnicy Olchowce otworzy swoje podwoje hospicjum, w którym opiekę i godne warunki życia znajdzie 30 pensjonariuszy. Placówka ta posiadać będzie kontrakt Narodowego Funduszu Zdrowia.

W ostatnich kilku tygodniach prace w budynku przyszłego hospicjum ruszyły z kopyta. To dzięki dwóm transzom finansowym (189 i 193 tys. zł), jakie dotarły tu z Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Rzeszowie. Wkrótce suma ta powiększy się o dalsze 380 tysięcy złotych, bo na tyle opiewa kwota kredytu, jaki musi zaciągnąć Towarzystwo, aby dokończyć dzieła.

Ostry finisz

Pieniądze te pozwoliły zaangażować do prac wykończeniowych sprawdzoną sanocką firmę BUDMAL, która dwoi się i troi, aby wszystko było pięknie i na czas. A przeprowadzkę pensjonariuszy ze schroniska dla bezdomnych, które ich tymczasowo przytuliło, zaplanowano na styczeń 2009 r. – Na pewno ciężko będzie nam udźwignąć spłatę kredytu, ale musimy postawić kropkę nad „i”. Nie stać nas na grzanie pustych ścian przez jeszcze jedną zimę. A poza tym, na ten obiekt z niecierpliwością czeka już komplet naszych podopiecznych – mówi Alicja Kocyłowska, prezes

sanockich Albertynów.

Obiekt z dnia na dzień zmienia się nie do poznania. Gdyby nie dodatkowe prace przeróbkowe, związane z normami i wymogami stawianymi takim placówkom, już można byłoby brać się za urządzenie wnętrza. A tak jeszcze trochę czuje się, iż jest to plac budowy. Prowadzenia prac nie ułatwiają liczne sprzęty typu: łóżka, materace, pościel, urządzenia rehabilitacyjne, wózki inwalidzkie, wyposażenie kuchni, lampy oświetleniowe itd., składowane w różnych pomieszczeniach i przenoszone z miejsca na miejsce. – W zasadzie brakuje nam tylko trochę mebli, żeby móc powiedzieć, że mamy już wszystko – mówi z dumą pani prezes. – Ale wystąpiliśmy do firm meblarskich działających w Sanoku i okolicach, z prośbą o „dar serca”. Może coś dostaniemy... – dodaje.

To będzie cacko

Już dziś można powiedzieć, że będzie to piękny i funkcjonalny obiekt, w którym pensjonariusze



Albertyńscy społecznicy pieczołowicie doglądają końcowych prac remontowych przy obiekcie hospicjum. Na zdj. Alicja Kocyłowska i Andrzej Wanielista podczas jednej z codziennych wizyt.

znajdą godne warunki pobytu. Jasne, przestronne pokoje, estetyczne, całe w glazurze łazienki, kuchnia, pralnia, sale rehabilitacyjne, sala terapii zajęciowej, kaplica, pomieszczenia dla personelu, a przy tym winda, wszystko to robi naprawdę dobre wrażenie. Wykonywana właśnie termomodernizacja budynku sprawi, że i na zewnątrz będzie to uroczy obiekt. Zwłaszcza od lata przyszłego roku, kiedy wokół niego pojawi się ogrodzenie, a na terenach leżących w obrębie zakładu dużo zieleni i ławeczki, czyli cichy kącik, gdzie przy

dobrej pogodzie będą mogli przebywać jego mieszkańcy.

Z niecierpliwością czekamy już na otwarcie hospicjum. Czekają pensjonariusze. Czekają też wykwalifikowany personel, który pomyślnie przeszedł półroczny specjalistyczny kurs opieki paliatywnej. Jeśli więc jest ktoś, kto zechciałby pomóc sanockim Albertynom w dokończeniu dzieła, prosimy to uczynić. Każda, najdrobniejsza pomoc będzie cennym wkładem w budowę tego najpiękniejszego w mieście pomnika. Pomnika ze szczerego złota.

Marian Struś

Docenili po latach



Nominacje na stopnie oficerskie podpisali pospółu prezydent Lech Kaczyński i premier Donald Tusk, a wręczył szef WKU w Sanoku.

Z okazji Święta Niepodległości o. Andrzej Deptuch i Maria Skalny otrzymali stopnie oficerskie za zasługi w walce o wolność. Oboje zostali awansowani na stopień podporucznika.

Postanowienie o nadaniu pierwszego stopnia oficerskiego wydał Prezydent RP. Nominacje wręczyli ppłk Piotr Skworec, komendant WKU w Sanoku oraz wiceburmistrz Marian Kurasz. Okazją były uroczystości harcerskie w SDK, z okazji poświęcenia Krzyża Pamięci i nadania imienia Hufcowi ZHP Ziemi Sanockiej.

Ojciec Andrzej, znany sanoczanom jako wielki patriota i autor płomiennych przemówień, wygłaszanymi podczas różnych uroczystości narodowych, nie omieszkął wykorzystać spotkania z harcerzami, aby zachęcić ich do

przestrzegania zasad i poszanowania wartości. – Człowiek musi mieć w życiu ideały – powiedział z przekonaniem. Sam, jako uczeń o. Maksymiliana Kolbego, z którym mieszkał przez dwa lata w Niepokalanowie, był im wierny przez całe życie. Zapłacił za to m.in. więzieniem, gdzie trafił po wojnie na ponad 5 lat, za kontynuowanie działalności niepodległościowej w Zrzeszeniu Wolność i Niezawisłość. Poddano go okrutnym torturom – m.in. był rażony prądem.

Maria Skalny, podobnie jak jej cała rodzina, związana była z AK. (z)

Wychowawca zawieszony

Marian Kawa, wychowawca z Domu Dziecka, któremu kilkoro dzieci zarzuciło stosowanie przemocy fizycznej i słownej, z dniem 31 października br. został zawieszony w czynnościach służbowych. Od tej chwili nie przychodzi do pracy.

Decyzję taką podjęła Anna Chyła, dyrektor placówki, która dzień wcześniej zgłosiła do Kuratorium Oświaty zawiadomienie o wszczęciu postępowania dyscyplinarnego przeciwko wychowawcy. Jednocześnie wycofała wcześniejsze pismo zmieniające zakres czynności Mariana K. – Zastosowałam się do zaleceń Państwowej Inspekcji Pracy, która wcześniejsze moje działania uznała za nie do końca zgodne z prawem, i zrobiłam to, co wynika z Karty Nauczyciela. Próbowalam wręczyć panu Kawie obydwa pisma w dniu 31 października, ale ich nie podpisał. Wówczas poprosiłam, aby opuścił placówkę. Od tamtej pory go nie widziałam. Pisma wysłałam pocztą i otrzymałam zwrotkę potwierdzającą, że dotarły do adresata. Z prasy dowiedziałam się, że pan Kawa będzie się odwoływał, co może zrobić w ciągu 14 dni. Do dziś (rozmowa odbywała się w środę – przyp. aut.) nic w tej sprawie jednak nie otrzymałam – wyjaśnia dyrektorka. – W placówce panuje spokój. Staramy się pracować normalnie.

Prowadzącą sprawę Prokuratura Rejonowa w Krośnie przesłuchuje kolejnych świadków. – W pierwszej kolejności przesłuchaliśmy dzieci, które napisały oświadczenia, potem ich kolegów i wychowawców oraz dyrektorkę Domu Dziecka. Teraz chcemy przesłuchać jeszcze jedną wychowankę – czekamy na ustalenie terminu przez Sąd Rejonowy w Sanoku, bo tam odbywają się przesłuchania dzieci. Na końcu zostanie przesłuchany wychowawca. Taka jest procedura. Dotychczas wszystko przebiega dość sprawnie, sądzę więc, że w przyszłym tygodniu zapadną już jakieś decyzje – mówi Cezary Pelczarski, szef Prokuratury Rejonowej w Krośnie.

Równoległe do tej toczyć się będzie sprawa wniesiona do prokuratury sanockiej przez Mariana Kawę przeciwko dyrektorce Annie Chytle, której wychowawca zarzuca m.in. fałszywe oskarżenie i zniesławienie. Podobnie jak w poprzednim przypadku do jej rozpatrzenia wyznaczono prokuraturę zamiejscową, czyli PR w Brzozowie. Obie sprawy, choć mocno ze sobą związane, prowadzone będą niezależnie. /joko/

Mniam, mniam!

Jak powinno wyglądać zdrowe i smakowite śniadanie? Odpowiedź na to pytanie znają doskonale uczniowie Zespołu Szkół w Nowotańcu, którzy już po raz czwarty wezmą udział w akcji „Bułka z miodem i szklanką mleka”.

Jej inicjatorem i organizatorem jest sanockie Stowarzyszenie Pszczelarzy Eko-Bieszczady, któremu partnerują Piekarnia GS Bukowsko oraz Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska. – W ramach wsparcia dożywiania najbardziej potrzebujących dzieci w szkole członkowie Stowarzyszenia Eko-Bieszczady, hołdując tradycji przekazania daru Fundacji Heifer International – pierwszego sponsora programu pszczelarskiego na Ziemi Sanockiej – przekazują miód, zaś partnerzy akcji pieczywo oraz nabiał – wyjaśnia Barbara Hanus, prezes zarządu. Dzięki darczyńcom, którym bijemy gromkie brawa, korzystająca ze szkolnej stołówki działwa będzie miała zapewnione smakowite i zdrowe śniadania przez cały rok. /joko/

Okażmy serce. Dla siebie

Do końca listopada potrwa kolejna wielka kwesta publiczna Fundacji „Szpital”. Niezmordowani społecznicy zbierają tym razem na wsparcie sanockiej kardiologii.

Zbiórka jest prowadzona na terenie wszystkich parafii powiatu sanockiego. Włączyli się do niej także wierni innych wyznań. Na najbliższą niedzielę kwestarzy z puszkami będzie można spotkać m.in. pod kościołem na Posadzie, na Wójtostwie i w wielu podsanockich miejscowościach.

Celem obecnej zbiórki jest wsparcie kardiologii. Za tym

hasłem, jak wyjaśnia prezes fundacji Józef Baszak, kryje się realizowana przez dyrekcję SP ZOZ „rewolucja” w leczeniu chorób serca w Sanoku: stworzenie nowoczesnego oddziału kardiologicznego w nowym szpitalu (co wiąże się z przeniesieniem go ze starego) i otwarcie oddziału kardiologii inwazyjnej, czyli tzw. hemodynamiki, czym zajmuje się firma zewnętrzna z Krakowa. (Jz)

Działamy jak straż pożarna

Rozmowa z Józefem Baszakiem, prezesem Fundacji „Szpital”

*** Nie umniejszając zasług dyrekcji szpitala, trudno sobie dziś wyobrazić funkcjonowanie tej placówki bez pomocy fundacji. Kardiologia to kolejne wielkie wyzwanie, które przed sobą postawiliście. Wcześniej był m.in. Szpitalny Oddział Ratunkowy, Pracownia Rezonansu Magnetycznego i Tomografii Komputerowej...**

– Nie tylko! Działamy już od siedemnastu lat. W ciągu tego okresu wsparliśmy szpital kwotą kilku milionów złotych. Oczywiście, nie była to gotówka, ale zakupy sprzętu, wyposażenia, remonty. Pomagaliśmy m.in. w modernizacji laboratorium bakteriologicznego, Izby Przyjęć, OIOM, Bloku Operacyjnego, szpitalnych oddziałów, budowie SOR. Aż trudno to wszystko spamiętać!

*** Co jest najważniejszym zadaniem na dziś? Hemodynamika?**

– Owszem, ale nie tylko. Zajmujemy się „logistyką”, związaną z powstaniem tego oddziału, przygotowujemy dokumentację techniczną na ładownię dla śmigłowców i kosztorys na remont Oddziału Wewnętrzznego. Ponadto kontynuowany jest remont przychodni przy ulicy Lipińskiego, gdzie ostatnio powstała nowoczesna Poradnia Okulistyczna oraz poradni na parterze szpitala... Dzięki temu, że jesteśmy fundacją i nie obciążają nas np. procedury przetargowe, możemy załatwić wiele spraw bł-



skawicznie, gdy potrzeba choćby wyburzyć 5 metrów ściany albo zrobić drzwi przeciwpożarowe. Działamy więc trochę na zasadzie straży pożarnej (śmiech).

*** Wygląda, jakby w fundacji działał sztab ludzi...**

– Sztabu na razie nie dorobiliśmy się. Działamy jako 5-osobowy zarząd, wspierany przez grupę społeczników. Każdy robi tyle, ile może i pozwala mu na to czas. Wszystkich razem, łącznie z radą nadzorczą, jest 26 osób. Pracujemy, oczywiście, na zasadach wolontariatu.

*** Na co konkretnie będą przeznaczone pieniądze z obecnej zbiórki?**

– Cele zawsze wyznacza nam dyrekcja szpitala. Na dziś pilnym zadaniem jest remont erki kardiologicznej na Oddziale Wewnętrznym.

Rozmawiała Jolanta Ziobro

Pozostaną w pamięci

Pani Jolancie Pajda wyrazi szczerego współczucia z powodu śmierci Ojca składają

Burmistrz i Pracownicy Urzędu

Panu Józefowi Kunie wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca składa

Starosta i Pracownicy Starostwa Powiatowego w Sanoku

Zbójnicki interes

Podhale od dziesięcioleci wykorzystuje legendę Janosika, choć między Bogiem a prawdą nie ma żadnych dowodów, by słynny haranaś kiedykolwiek postawił nogę w polskich Tatrach. Zbójnicki biznes jednak świetnie się kręci. Działają Janosikowe karczmy, organizowane są zjazdy, biesiady, rękodzielnicy sprzedają tysiące tematycznych pamiątek. Czy do grona „zbójnickich” miejscowości nie mógłby dołączyć Sanok? Tym bardziej, że nie musimy tworzyć fałszywych mitów, bo zbójnicy w Bieszczadach zawsze grasowali. Robertowi Bańkoszowi, pomysłodawcy „Zbójnickiego szlaku przez Karpaty”, marzy się nawet, by uczynić z naszego miasta stolicę karpackiego zbójnictwa...

– Gdyby policzyć w Tatrach wioski, w których Janosik miał swoje „lubaski”, czyli dziewczyny, na zbójowanie nie starczyłoby mu czasu – uśmiecha się pan Robert. Legenda, wykreowana na potrzeby turystów, jest jednak tak silna, że mało kto pamięta, iż w rzeczywistości Janosik był Słowakiem...

Podobnie jest u naszych południowych sąsiadów, gdzie ze „zbójnickiego przemysłu” wyciska się tyle „dułków”, ile tylko się da. Dlatego też Czesi i Słowacy stawiają zbójnikom pomniki, urządzają trasy turystyczne, organizują imprezy, budują karczmy. Ba, nawet ulice i drżyny sportowe, nosząc imiona słynnych zbiorów...

Można nawet urządzić stolicę

Z historycznego punktu widzenia Sanok i Bieszczady są prawdziwą „zbójnicką mekką”. O bieszczadnikach i beskidnikach już na przełomie XVI i XVII wieku pisał Wacław Potocki. Grasował tu m.in. Iwan Dobosz, brat słynnego Oleksego Dobosza, o którym zebrali wiele legend Oskar Kolberg. Etnograf opisuje też pyszną historię o herszcie zbójnickim Ugarku, który ukrył się przed Austriakami w trumnie, stojącej w krypcie zagórskiego karmelu, i udawał nieboszczyka. Podstęp jednak się nie udał. Chwąt został złapany i wyekspediowany do aresztu w Przemyśle.



Pomnik, dział muzealny poświęcony zbójnikowi, malowidła ścienne w karczmie, gdzie według legendy został pojmany Janosik – Sławcy świetnie rozkręcili „zbójnicki interes”...

Dokumenty mówią też, że w XVI wieku urzędował na sanockim zamku Jakub, najsylniejszy kat na pograniczu polsko-węgierskim, który za przyłożeniem miecza potrafił ściąć pięć głów. Wszyscy złoczyńcy drżeli, słysząc jego imię... Ponieważ jednak „zwąchał” się ze zbójnikami, sam został skazany na śmierć. Ostatnim jego życzeniem było, by mógł złamać swój katowski miecz, aby już nigdy nikomu nie służył. – To tylko jedna z historii, którą można znakomicie sprzedać w formie „produktu turystycznego” – uważa Robert Bańkosz. Tworząc całą gamę takich produktów, można w przyszłości śmiało uczynić z Sanoka stolicę karpackiego zbójnictwa z imprezami typu „Jakubowy Weekend w Bieszczadach”.

Przez pięć państw

Z fascynacji zbójnickimi wątkami narodził się pomysł stworzenia szlaku kulturowo-historycznego „Zbójnickiem szlakiem przez Karpaty”, obejmującego Polskę, Słowację, Czechy, Ukrainę i Rumunię. Realizuje go Bieszczadzkie Towarzystwo Cyklistów, we współpracy z Urzędem Miasta w Sanoku oraz innymi samorządami i organizacjami z pięciu państw. Jak podkreśla nasz rozmówca, jest to „jedna z największych kulturowych inicjatyw europejskich w służbie

turystyki”. – Do tej pory opisaliśmy 202 postaci zbójników i 295 miejsc z nimi związanych – relacjonuje. Wytyczona wstępnie główna nie szlaku ma długość ponad 3 tys. km i prowadzi od Cieszyna do Suczawy w Rumunii. Na trasie, oprócz takich miejscowości jak Zakopane czy Liptowski Mikulasz, gdzie stracono Janosika, znajduje się także Sanok. – Szlak Architektury Drewnianej, Ikon czy Szwajka też tworzyliśmy „z niczego”. Dziś są to turystyczne przeboje, uwzględniane we wszystkich przewodnikach. Mam nadzieję, że za kilka czy kilkanaście lat tak samo będzie ze szlakiem zbójnickim – podsumowuje pan Robert.

Jolanta Ziobro

TALENTY W SDK

Jak zrobić coś dobrego dla ludzi, gdy funduszy brak? Zdobyć fundusze! Ale jak? Odpowiedź na to pytanie skutecznie znajduje młodzież I Liceum Ogólnokształcącego. W tym roku po raz drugi organizuje koncert charytatywny na rzecz akcji „Mikołaj”.

Wielkimi krokami zbliża się ogromne przedsięwzięcie – koncert charytatywny I LO! Impreza powstała w zeszłym roku z inicjatywy Samorządu Uczniowskiego i podbiła serca części sanoczan.

Ten ważny i piękny projekt został stworzony dla wspomnienia znanej już z wcześniejszych lat Akcji Mikołaj – z datków widzów koncertu rok temu uzbierała się całkiem spora suma, która ułatwiła jej organizację. Bardzo pomocny był entuzjazm młodzieży, która poinformowana o organizacji takiego koncertu od razu zabrała się do pracy nad tworzeniem programu. I tak zaprezentowały się zespoły muzyczne – roc-

kowy, kwintet smyczkowy, pianiści, a także mały zespół instrumentów dętych! Nie na tym koniec – na scenie można było zobaczyć również pary taneczne, zainspirowany popularnością „Bollywoodu” zespół wykonujący tańce hinduskie, a także popisy szkolnej grupy kabaretowej. Wszystko zorganizowane było szybko, gładko i z wielkim zaangażowaniem do młodych wykonawców.

Tym razem znowu powitamy Państwa, ale z nowym, lepszym programem. Akcja dojrzewa, a wraz z nią jej wykonawcy próbują prześcignąć się w swoich popisach. Tak też w tym roku będziemy mogli usłyszeć mnóstwo dobrej muzyki (sporo

rocka, ale też muzyki klasycznej, filmowej, czy akordeonowej), zobaczyć kolejne układy taneczne (również jazz i electrical dance!), rozbawi nas kilka grup kabaretowych. Różnorodność występów pozwoli każdemu wyjść zadowolonym z „tej dzisiejszej młodzieży”.

Ale to nie wszystko. Odbędą się również aukcje ciekawych przedmiotów – między innymi gadżetów od słynnych sportowców. Można będzie również nabyć kalendarz ze zdjęciami zrealizowanymi przez uczniów I LO, a także piękne bibułkowe kwiaty – a wszystko w wielkim celu, bo cały dochód znowu będzie przeznaczony na prezenty dla dzieci, które odwiedzimy podczas akcji „Mikołaj”.

Zatem zapraszamy wszystkich serdecznie 21 listopada (piątek) o godzinie 17 do sali Sanockiego Domu Kultury. Przyjdźcie, koniecznie przyjdźcie! **Organizatorzy**



Marsija okazała się bardzo wszechstronną wokalistką. I świetnie rozkołysała publiczność w „Panice”.

Tomasz Chomiszczak

Obraz przedwojennego Sanoka w prozie Kalmana Segala (3) (przeredagowane fragmenty artykułu z przygotowywanej do druku książki o życiu i twórczości sanockiego pisarza)

Spacerkiem po Śródmieściu

Wzgórze śródmiejskie to jednocześnie „najstarsza dzielnica Miasteczka”, z charakterystyczną „strzelistą wieżyczką farnego kościoła” i przepływającym obok „cuchnącym ściekiem”. Dumą mieszkańców jest „korso” – miejsce niedzielnych spacerów w czasie między mszą a obiadem lub też w porze podwieczorka. Patrząc bardziej obiektywnie, w istocie „miniaturowe” i „pretensjonalnie nazwane” korso było ledwie „trotuarek pomiędzy kościołem parafialnym a cukiernią Englarda”.

Naprzeciw kościoła farnego znajduje się magazyn bogatego hurtownika, gdzie, „grzęznąc w błocie po same osie, podjeżdżają furmanki ze zbożem” zebrany w okolicznych wioskach. Do sanockiej fary przylega także plac św. Michała, zwany też czasem „Starym Rynkiem” – ulubione miejsce ubogich, w większości żydowskich, konkurujących ze sobą właścicieli straganów „z najtańszą galanterią, obliczoną na potrzeby i możliwości wiejskiego klienta”. Obok nich wystawiają na sprzedaż swoje towary i usługi krawcy, szewcy, „mełamedzi, tragarze, łaziki, obsługa bóżniczna”,

zaś na szarym końcu pojawia się dodatkowa pokaźna grupa żebraków.

Jednak to nie ten plac jest miejscem najważniejszych jarmarków w mieście. Będzie nim sąsiedni Rynek, który co prawda przez sześć dni stoi „pusty i smutny”, ale zmienia oblicze w dzień wielkiego targu – zwanego przez miejscowych „targowicą” – odbywającego się tutaj w każdą środę. Największy w centrum plac, a wraz z nim całe miasto, tętnią wówczas życiem:

„Z Mrzygłodu nadciągają na jarmark potężne wozy drabiniaste pełne owiniętych w słomę glinianych naczyń, a dziesiątki furmanek przywożą kapustę, kartofle, owoce. Na targowisku obok rzeźni porykiwało bydło, kwik świń i rzenie koni przeplatało się z wrzaskiem sprzedających i kupujących, a najgłośniej krzyczeli pośrednicy [...]. Po zaułkach wóczyli się cyganie, zachwalając swoje patelnie, kotły i trójnogi.”

W inne dni tygodnia handel na Rynku powraca do rozlokowanych wokół niego sklepików. Natomiast pośrodku placu na powrót urządzają sobie postój dorożki, które, klekocząc po ko-

cich łbach, dojeżdżają tu ze stacji kolejowej.

Stojąc w północno-wschodniej pierzei Rynku, łatwo już dostrzec pobliski „szlachecki zamek”, wystawiony niegdyś „z rozkazu królowej Bony” obok „cerkiewnego dziedzińca”. Natomiast jeśli się odwrócić w kierunku placu i spojrzeć po przekątnej, dokładnie naprzeciw, przy wylocie z Rynku, ujrzemy „sklep kolonialny”: może nie jedyny w okolicy, ale na pewno szczególny, gdyż nad jego bramą bije blask lampy elektrycznej – jednej z dwóch w całym Miasteczku (druga znajdowała się przed budynkiem miejskiego ratusza). Mijając sklep, wejdziemy w słynną, powracającą regularnie w prozie Segala „ulicę Bogatych Kupców”, zwaną też „ulicą” lub „dzielnicą Bogatych Sklepów” (dzisiejszy deptak), która „miała pieniądze”, swoje „wyolbrzymione poczucie własnej wartości” a także „własne skandale”. To „centralna arteria miasta”: ruchliwa, ale „wąska jak zwapniona żyła człowieka chorego na sklerozę”.

(cdn)

Minister docenił sanoczan

Nie lada zaszczyt spotkał wychowanków sanockiej szkoły muzycznej. Akordeonista Bartosz Głowacki oraz klawecista Grzegorz Wołczański znaleźli się w gronie 74 uczniów szkół artystycznych z całej Polski, którzy otrzymali stypendia ministra kultury i dziedzictwa narodowego. Uroczystość odbyła się (4 bm.) w sali balowej Zamku Królewskiego w Warszawie.

Stypendia ministra kultury przyznawane są co roku uczniom państwowych szkół plastycznych, muzycznych i baletowych, którzy uzyskali wysoką średnią ocen bądź znaleźli się w gronie laureatów konkursów krajowych i międzynarodowych. Takimi właśnie osiągnięciami mogą pochwalić się Bartosz Głowacki, wychowanek Andrzeja Smolika, oraz Grzegorz Wołczański z klasy Wiesława Brudka, którzy w tym roku odnieśli zwycięstwa w kilku ogólnopolskich konkursach.

Wręczający stypendia, wiceminister Piotr Żuchowski podkreślił: – Uczniowie szkół artystycznych są dla resortu kultury niezmiernie ważni, ponieważ szkolnictwo artystyczne to jeden z elementów polskiej kultury. Na wysoką ocenę zasługują przede wszystkim ci, którzy potrafią wczuć się w rolę twórcy, artysty, którzy „wiedzą, gdzie jest umysł, a gdzie serce i dusza”.

Wychowankowie sanockiej PSM potwierdzili to po raz kolejny i zapewne nie ostatni. Miarę ich sukcesu stanowi fakt, iż wśród wyróżnionych ministerialnymi stypendiami zdecydowaną większość sta-



Bartek cieszył się ze stypendium na równi ze swym nauczycielem Andrzejem Smolikiem. Grzegorza - drugiego z ministerialnych stypendystów – z uroczystego spotkania na Zamku Królewskim wykluczyła choroba.

nowili reprezentanci dużych ośrodków – Gdańska, Łodzi, Warszawy i Krakowa. Warto również dodać, że w gronie tym znalazło się tylko dwoje akordeonistów. Gratulujemy!

/jot/

Ojczyzno ma...

Okazją do uczczenia Święta Niepodległości mieli również miłośnicy pięknego śpiewu, którzy w liczbie kilkuset osób zjawili się wieczorem w kościele Przemienienia Pańskiego. Przyczynkiem ku temu stał się koncert patriotyczny w wykonaniu zespołu wokalnego SOUL oraz „Soulików”, działających przy Sanockim Towarzystwie Muzycznym.

Rozpoczęli go najmłodsi artyści, którzy wykonali trzy utwory, podbijając serca słuchaczy zwłaszcza ostatnim z nich pt. „Nadzieja”. Klasą dla siebie były wokalistki SOUL-u. Mistrzowski wokal w połączeniu ze znakomicie dobranym repertuarem zachwycił publiczność, wprowadzając ją w podniosły nastrój. A zaśpiewana na zakończenie „Żeby Polska była Polską” wywołała w niejednym oku łzy wzruszenia. Wspólny występ obu zespołów wspinał się z wielkimi koncertowymi wieczorami, którego atmosferę i przesłanie doskonale oddał finałowy utwór „Kocham Cię Polsko”.

Jakub Smolik

Kino SDK zaprasza

Jeszcze tylko do 19 listopada (środa) w Kinie SDK słynne „Świadection” wg wspomnień kardynała Stanisława Dziwisza – od piątku do niedzieli o godz. 17, w poniedziałek i środę o 19.30, wtorek o 18.

O filmie Krzysztofa Zanussiego „Serce na dłoni” wiadomo od dawna, jeszcze zanim wszedł na ekrany, że pojawia się w nim Doda, kontrowersyjna ikona pop kultury. Jest to komedia, nakręcona przez wytrawnego reżysera, nagradzana już tu i ówdzie za granicą. W Kinie SDK piątku do niedzieli o godz. 19.30.

Na spotkanie z filmem polskim Kino SDK zaprasza w następny weekend. Nagrodzone w Gdyni obrazem („Boisko bezdomnych”, „Rysa”, „Cztery noce z Anną”) będzie można obejrzeć m.in. w sobotę 22 listopada, od godz. 18, w czasie maratonu filmowego (karnet na 4 filmy – 36 zł).

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy po jednej podwójnej wejściówce na filmy „Świadection” i „Serce na dłoni”.

Co z tą pocztą?

Niepokojące sygnały docierają z sanockiej poczty. Czyżby instytucja ta przestawała szanować klientów?



Pocztę nie szanuje swoich klientów tak jak powinna.

Pierwsze zgłoszenie dotyczy filii na osiedlu Błonie, w której niedawno prowadzono prace remontowe. Niby nic dziwnego, pytanie jednak, dlaczego dział się to w godzinach urzędowania? Efekt był taki, że pracownica obsługiwała klientów w tumanach kurzu i pyłu. Z pewnością ani im, ani jej, przyjemnie nie było. – Cyrk jakiś! Dostawnie siekierę można było wieszać i pilcy dostać. Nie wiem, jak ta biedna kobieta wytrzymała cały dzień w takich warunkach. Nie mówiąc już o tym, że brudziły się listy i znaczki – pieklił się jeden z klientów.

Naczelnik Małgorzata Buczkowicz tłumaczy, że było to zwykłe nieporozumienie. – Po prostu zabrakło odpowiedniej komunikacji z firmą wykonującą prace. Nie sądziliśmy, że będą one aż tak uciążliwe. Mogę zapewnić, że taka sytuacja więcej już się nie powtórzy.

O ile można to uznać za wypadek przy pracy, to drugie zdarzenie wydaje się poważniejsze. Chodzi o wprowadzone pocztą roku tzw. gabaryty listów, w myśl których te o grubości powyżej 2 cm są droższe. Pracownicy poczty mają specjalne przy-

rzędy mierzące grubość listów, ale nie zawsze chce im się ich używać. Gorsza sprawa, że oceniając „na oko”, często przyjmują wariant niekorzystny dla klienta, czyli gabaryt B. Już w lutym opisywaliśmy taki przypadek, a pani naczelnik i wtedy zapewniała, że sytuacja się nie powtórzy. Cóż, powtórzyła się – żeby było ciekawiej, temu samemu klientowi. Widząc, że pracownica wypisuje na dowodzie nadania opłatę za gabaryt B, zwrócił jej uwagę. Wówczas list zmierzyla, a klienta uraczyła uśmiechem i słowami „no, zmieściłby się”. Tyle że znaczki były już naklejone, więc nie zmieniła opłaty na gabaryt A... – Nie mam nic na usprawiedliwienie pracownicy. Popęłiła ewidentny błąd. I to podwójny, bo gdy okazało się, że list mieści się w gabarycie A, powinna była skorygować opłatę – przyznaje pani naczelnik.

Taka sytuacja jednej osobie zdarza się już drugi raz. Ile razy zdarzały się ludziom, którzy nawet nie wiedzieli o podziale na gabaryty? Dwie żółte kartki to zwykle czerwona, ale poczcie dajemy jeszcze jedną szansę. Jeżeli dowiemy się, że panie w okienkach nadal mierzą listy „na oko”, przyjmując wariant niekorzystny dla klientów, ze sprawy zrobimy aferę. A czytelników raz jeszcze uczulamy – jeżeli wysyłacie grubsze listy, zawsze żądajcie ich mierzenia. (bart)

Klub działa „OdNowa”

Po wielu latach przerwy, w piwnicach Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Zagórzcu znów otwarto klub młodzieżowy.

Fakt reaktywacji podkreślono odpowiednim szyldem i od soboty w zagórskim Domu Kultury działa Młodzieżowy Klub „OdNowa”. Konkurs na nazwę wygrał 10-letni Jakub Pisula, a nawiązując do klubu H9, niegdyś istniejącego w tym miejscu. Do ponownego założenia klubu doprowadziła grupa społeczników, którym leży na sercu dobro młodzieży. Zebrali wystarczającą sumę pieniędzy, by zakupić sprzęt i to naprawdę niezłej klasy. Patrząc na wnętrze klubu można być niemal pewnym, że będzie on się cieszył wielkim powodzeniem. Na wyposażeniu ma m.in.: bilard, piłkarzyki i komputery, które wkrótce zostaną podłączone do internetu.



Podczas oficjalnego otwarcia klubu bodaj największym wzięciem cieszyli się „piłkarzyki”.

Pod okiem patrona

Jak zwykle widowiskowy charakter miało przyjęcie do braci uczniowskiej pierwszoklasistów Zespołu Szkół nr 2 im. Grzegorza z Sanoka, które tradycyjnie zorganizowano w SDK i pod pomnikiem patrona.



Dyrektor Marian Kuzicki przedstawił pokrótce historię szkoły, a członkowie Szkolnego

Koła Teatralnego zaprezentowali inscenizację dysputy filozoficznej Grzegorza z Sanoka z przyjacielem i biografią arcybiskupa – Kallimachem, która przybliżyła zebranym poglądy i twórczość patrona. Nie zabrakło czasu na pożegnanie starego i powitanie nowego samorządu uczniowskiego. Dalej część uroczystości odbyła się pod pomnikiem, gdzie przedstawiciele klas pierwszych złożyli ślubowanie, odbierając z rąk dyrektora

Pozostaną w pamięci

Wszystkim, którzy brali udział w ostatniej drodze naszego kochanego męża, ojca i dziadzia
śp. Stanisława Marszałka
podziękowania składa

Żona z Dziećmi

Pani Jadwidze Górnisiewicz
wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci **Matki**

składa

*Dyrektor i Pracownicy
Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku*

Uczniowie, do pióra!

Instytut Stosunków Międzynarodowych Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu zaprasza uczniów szkół ponadgimnazjalnych do udziału w konkursie na „Esej w zakresie stosunków międzynarodowych”.

Nasza uczelnia otworzyła w ubiegłym roku nowy kierunek studiów – stosunki międzynarodowe. Jest to pierwszy i jedyny taki kierunek w całym regionie pld.-wsch. Polski. Wobec ogromnego zainteresowania, z jakim się spotkał, postanowiliśmy popularyzować wiedzę z tej tematyki w formie konkursu na esej i zachęcać uczniów do pogłębiania swych dociekań z zakresu współczesnego świata, procesów politycznych czy instytucjonalizacji – wyjaśnia dr Grzegorz Zajac, dyrektor Instytutu.

Tegoroczna edycja konkursu, obejmującego swym zasięgiem województwa: podkarpackie, lubelskie,

małopolskie i świętokrzyskie, jest drugą z kolei. Zainteresowani mają tym razem trzy tematy do wyboru: 1. Wspólna waluta EURO – szansa na rozwój państwa czy zagrożenie dla społeczeństwa? 2. Działalność Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO). 3. Korzyści wynikające z członkostwa Polski w Unii Europejskiej.

Do pracy (5-9 stron A4 – ok. 8-12 tys. znaków) należy dołączyć formularz zgłoszeniowy (dostępny u nauczyciela wos lub na stronie: www.ism.pwsw.pl) i wysłać na adres: Instytut Stosunków Międzynarodowych, ul. Tymona Terleckiego 2,

37-700 Przemyśl, oraz drogą elektroniczną (stosunki@pwsw.pl). Termin nadsyłania prac: do 20 lutego 2009 r.

Laureaci trzech pierwszych miejsc otrzymają indeksy na kierunek „stosunki międzynarodowe” w PWSW oraz nagrody książkowe, zwycięzca – dodatkowo aparat fotograficzny.

Zachęcamy sanockich uczniów do udziału w konkursie, nad którym redakcja „TS” objęła patronat medialny. Uczyniliśmy to tym chętniej, iż podczas pierwszej edycji reprezentanci Sanoka znaleźli się w gronie laureatów. Wierzymy, że i tym razem sanoczanie pokażą się z jak najlepszej strony. Trzymamy kciuki! /jot/

Sygnały Czytelników Sygnały Czytelników Sygnały Czytelników

Okazja czyni wandalę

Obok boiska sportowego przy Gimnazjum nr 1 stoją kontenery, z których wandalę wyrzucają śmieci do Potoku Płowieckiego. Zdaniem części mieszkańców to fatalna lokalizacja.

– W tym miejscu przewija się sporo młodzieży. A wiadomo, jak jest – jedni grają w piłkę, a inni

niby im kibicują, pijąc alkohol. Jak im w głowach zaszumi, to zaczynają rozrabiać. I jak okazja czyni



Z kontenerów śmieci się wysypują, nie bez pomocy miejscowych wandal. Jak tak dalej pójdzie, na potoku powstanie prawdziwa tama.

złodzieja, tak i wandalę – wyciągają co bądź z kontenera, wrzucając do potoku. Ostatnio w wodzie leżały nawet krzesła, które ktoś wyrzucił na śmietnik. Gdyby spółdzielnia postawiła kontenery dalej od potoku, to problemu by nie było, bo po prostu chuliganom nie chciałoby się tam chodzić. A jak mają pod ręką, to rzucają – mówi jeden z czytelników.

Patrząc na nadesłane zdjęcia, trudno się z nim nie zgodzić. Wystające z wody krzesła przedstawiają widok niedorzeczny, który zupełnie nie przystoi miastu o ambicjach turystycznych. Przyłączamy się do sygnału, apelując do spółdzielni o znalezienie innego miejsca, bardziej odpowiedniego pod postawienie kontenerów.

(b)

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 013-464-57-50 (sekretariat), 013-464-57-51 (czytelnia), 013-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl

Czynna: pon. 9-15, wt.-pt. 9-17, sob. – 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna

ul. Kiczury 16, tel. 013-463-21-82
Godziny otwarcia: poniedziałek, wtorek – 9-18, środa – nieczynne, czwartek, piątek – 9-18, sobota – 9-15.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej

ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 013-463-04-44.
Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)

www.muzeum.sanok.pl

e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl

Czynne: pon.. 8-10, czw., pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob., niedz. 9-15,

Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego

tel. 013-463-09-04, 013-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 013-463-53-81, tel. 013-463-16-72 (skansen), www.skansen.mbls-sanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka

tel. 013-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej

ul. Rynek 14 tel. 013-464-45-33 lub 013-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl

Czynne: 1.05.-15.10. i ferie zimowe.

dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Telewizja Sanok

Emisja programu lokalnego Telewizji Sanok – niedz., godz. 17.15; powtórka: niedz. 19 i pon. 17.15.

Stowarzyszenie Inicjowania Przedsiębiorczości w Sanoku

ul. Rynek 15, tel. 013-464-34-15,

– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Dom Kultury „Caritas”

ul. Kościelna, tel. 013-464-31-44

Młodzieżowy Dom Kultury

plac św. Michała 6, tel. 013-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”

ul. Kochanowskiego 25, tel. 013-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”

ul. Traugutta 9, tel. 013-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna

ul. Podgórze 25, tel. 013-464-53-15

Sanocki Dom Kultury

ul. Mickiewicza 24, tel. 013-463-10-42

MOSiR w Sanoku

Basen kryty czynny: pon.-pt. 7-21, sobota 8.30-18, niedziela 10-18, tel. 013-465-91-55

Postój taxi tel. 013-463-03-33

Postój taxi bagażowych

tel. 013-463-16-60

Radio TAXI tel. 96-66

Tele TAXI tel. 94-77

San-TAXI tel. 96-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody

Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy

ul. Kościuszki 12, tel. 013-463-68-58,

dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek

14-17 IX – apteka „PANORAMA” ul. Krakowska 2.

17-24 IX – apteka „POD ORŁEM”, ul. 3 Maja 17.

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna

ul. Kościuszki 16 (I piętro),

sekretariat – tel. 013-463-16-71,

rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Masz kłopot, zmartwienie, coś Cię niepokoi...

– zadzwoń do Fundacji „Zanim nadejdzie jutro” – tel. (0607) 566 136

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny

ds. Problemów Alkoholowych UM

ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich),

tel. 013-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20,

wt. i śr. 11.30-19.30, pt. 8-19.00.

Dyżur członków MKRPA poniedziałki (16-18).

Dyżur pełni: Barbara Skrętkowska

(17.11.2008 r.).

Alkoholowy telefon zaufania: 013-463-01-00.

Straż Miejska

tel. 013-463-23-31.

Wypełnili testament ukochanego patrona

Miejsce pamięci i przebaczenia

Na terenie nekropolii, w pobliżu kaplicy, stanął brzoźowy krzyż, na kopcu obłożonym kamieniami, przypominającym mogiłę. Całości dopełniają dwie piękne tablice, zaprojektowane przez sanockiego plastyka Adama Przybysza. Jedna głosi, że miejsce to poświęcone jest pamięci Ofiar Polskiej Golgoty Wschodu, a druga, skromniejsza, przypomina inicjatorów: ks. Zdzisława Jastrzębiec Peszkowskiego i Hufiec ZHP Ziemi Sanockiej.

10 listopada pod krzyżem zapłonęły znicze i załopotąły białoczerwone flagi. A wszystko w pięknym, jesiennym słońcu. W uroczystości uczestniczyła młodzież, przede wszystkim zuchy i harcerze, przedstawiciele władz samorządowych, ZHP, wojska, duchowieństwa, mieszkańcy miasta. Zaszczyci odsłonięcie krzyża, oprócz burmistrza Wojciecha Blecharczyka, dostały dwie szczególne osoby: Teresa Walewska-Przyjałkowska z Warszawy, wieloletnia osobista sekretarka ks. Peszkowskiego i wiceprezes Fundacji Golgota Wschodu oraz Mieczysław Brekier, prezes koła Związku Sybiraków.

— Czcząc 90. rocznicę odzyskania przez Polskę wolności, oddajemy dziś hołd jej najlepszym synom: oficerom Wojska Polskiego, Policji i Korpusu Ochrony Pogranicza – zamordowanym w Katyniu, Charkowie i Miednoje – tysiącom kobiet i dzieci,



Zewnętrznym symbolem nadania imienia było nałożenie szarfy z nazwą hufca na sztandar, który od prawie 50 lat skupia harcerską wspólnotę. Jak przypomniał komendant Stojowski, sztandar poświęcono kiedyś po kryjomu...

zmarłych z głodu i zimna w bezkresach Kazachstanu i Syberii, żołnierzom ZWZ-AK, szczególnie prześladowanym na terenach poddanych okupacji sowieckiej – wyjaśniła ideę wzniesienia krzyża wzruszona Krystyna Chowaniec. A ks. dr Andrzej Skiba, proboszcz parafii farniej, który w asyście harcerskich kapłanów miejsce poświęcił, podkreślił, że ma być ono także znakiem przebaczenia: – Jako chrześcijanie wierzący w życie wieczne, błogosławimy ten Krzyż Pamięci, aby wołał swoją zwycięską mocą: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”.

Najukochańszy patron

Kolejnym podniosłym momentem było nadanie Hufcowi ZHP Ziemi Sanockiej imienia ks. harcmistrza Zdzisława Pesz-

kowskiego, który rozpoczął harcerską służbę właśnie w Sanoku, w latach 1928-1939. Stąd też serdeczne kontakty księdza ze swoimi następcami, utrzymywane od czasu powrotu do kraju w połowie lat 90. i przypieczętowane objęciem honorowego patronatu nad hufcem w 2005 roku. „Cieszę się ogromnie, że Prawda, Pamięć, Prawo i Przebaczenie – wartości dla mnie najistotniejsze, są brane pod uwagę przez harcerzy, zuchów i instruktorów w procesie kształtowania charakterów pokoleń młodych Polaków. Gorąco dziękuję za propozycję objęcia Honorowym Patronatem Waszej harcerskiej wspólnoty. Z radością na to przystaję” – napisał wtedy do swoich przyjaciół.

Oficjalne nadanie jego imienia hufcowi było więc przypieczętowaniem tego, co stało się już wiele lat wcześniej.

Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w kościele farnym, po której poświęcono szarfę z nazwą hufca. Nałożył ją na sztandar – i ucałował klęcząc – komendant phm. Ryszard Stojowski, a po nim hm Krystyna Chowaniec. Następnie, już w SDK, hm. Władysława Domała, komendantka Podkarpackiej Chorągwi ZHP, wręczyła przedstawicielom hufca oficjalny akt nadania imienia. Na ich twarzach widać było radość i wzruszenie, bo uwieńczone zostały działania podjęte z potrzeby serca i dotyczące osoby, którą harcerze z Sanoka podziwiali i kochali. Nie tylko za dokonane dzieła, wierną służbę kapłańską i harcerską, ale też stosunek do ludzi, zawsze serdeczny, pełen szacunku i uwagi. Tę niezwykłą i godną naśladowania cechę potwierdził najbliższy świadek codziennego życia księdza, Teresa Walewska-Przyjałkowska, która przyjmując przyznany mu pośmiertnie Złoty Krzyż za Zasługi dla ZHP powiedziała: – Sam sobą świadczył o miłości do drugiego człowieka.

Dopełnieniem kilkugodzinnej uroczystości było odsłonięcie na ścianie Domu Harcerza przy ulicy Zielonej pamiątkowej tablicy.

Jolanta Ziobro

hm. Krystyna Chowaniec: – Krzyż Pamięci jest także symboliczną mogiłą, gdzie krewni poległych i pomordowanych na Wschodzie mogą czcić ich pamięć. Mamy wprawdzie w Sanoku pomnik „Synom Ziemi Sanockiej poległym i pomordowanym za Polskę”, jednak prywatne osoby nie przychodzą tam modlić się czy palić zniczy. Tu, na kamieniach ułożonych pod krzyżem, będą mogli upamiętnić tych, którzy zginęli na terenach Związku Radzieckiego. 5 marca 2009 roku – w 69. rocznicę podpisania przez Stalina polecenia wymordowania jeńców osadzonych w Kozielsku, Starobielsku, Staszkwie – zrobi to rodzina druha Czekańskiego, umieszczając tablicę poświęconą temu bohaterskiemu oficerowi i harcerzowi.



dr Teresa Walewska-Przyjałkowska: – Funkcję wiceprezesa Fundacji Golgota Wschodu powierzył mi osobiście ks. Peszkowski, jednocześnie byłem jego sekretarzem i łącznikiem między różnymi osobami, a w ostatnim okresie również z lekarzami. Zналиśmy się pięćdziesiąt lat. Dlatego, uczestnicząc w dzisiejszej uroczystości, po prostu brakuje mi słów. Sanok, który on kochał w sposób wyjątkowy, złożył wielki hołd ks. Peszkowskiemu. Jako cudownie ocalony jeńiec Kozielska, często powtarzał: może po to ocalałem i zostałem kapłanem, aby świadczyć o prawdzie przez całe swoje życie. Dziś mogę powiedzieć jeszcze jedno: to był święty człowiek i warto zacząć zbierać świadectwa dotyczące jego życia. Powinniście być dumni, że pochodzi właśnie stąd.

Paweł Biedka, sanoczanin i prawnik z Warszawy, doradca ks. Peszkowskiego, przewodniczący warszawskiego koła TPSiZS: – Doskonale pamiętam czasy, gdy mówiło się, że zbrodni w Katyniu dokonali Niemcy. Taka wersja obowiązywała np. w 1958 roku, kiedy z okazji 80-lecia pierwszej matury absolwenci naszego gimnazjum ufundowali tablicę poświęconą kolegom, którzy zginęli podczas wojny. Pamiętam też początek lat 90., kiedy Rosjanie wszczęli śledztwo w sprawie Katynia i przekazali Polakom niektóre dokumenty. Pracowałem wtedy w Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. Podczas wyjazdu do Paryża spotkałem prokuratora Mieleckiego, który wykonywał pewne czynności związane z udzieleniem pomocy prawnej Rosjanom. Razem pojechaliśmy do Jerzego Giedroycia w Maisons Lafitte. Spotkaliśmy tam legendarnego Józefa Czap-skiego, który niesamowicie przeżywał fakt, iż Rosjanie przyznali się do popełnienia zbrodni katyńskiej. A przecież człowiekiem, który wywarł presję na prezydenta Rosji Borysa Jelcyna i doprowadził do ujawnienia prawdy był właśnie ks. Peszkowski!



Śmierć przebiegła galopem

Zaginęli przed miesiącem. Wybierali się do Wernejówki – nie wielkiej osady za Puławami w gminie Rymanów, gdzie jest stadnina koni. I przepadli. Właściciel gospodarstwa twierdził, że nigdy tam nie dotarli. Policja rozważała różne warianty. Podczas poszukiwań przeczesano lasy w rejonie Puław oraz dno zbiornika wodnego w Sieniawie. Bez skutku. Ich bliscy do końca nie tracili nadziei. Prawdą okazała się jednak nieubłagana. W poniedziałek, w mocno zalesionym, trudno dostępnym terenie koło Bukowska znaleziono ich zwłoki. Znajdowały się w 1,5-metrowym dole, przysypanym liśćmi i gałęziami. Miejsce ich ukrycia wskazał morderca...



Sam środek lasu... Gdyby zabójca nie wskazał miejsca ukrycia zwłok, szanse ich znalezienia były bardzo niewielkie.

28-letni Marcin Dziura z Rzeszowa i 35-letni Bogdan Kenar z Iwonicza mieli wspólną pasję – konie. Pierwszy marzył o własnym wierzchowcu, drugi o założeniu i prowadzeniu własnej stadniny. Poznali się w Wernejówce, gdzie Marcin wcześniej pracował. Szybko się zaprzyjaźnili. Choć charaktery mieli różne, stanowili dobrany duet – obaj spokojni, nie pili i nie palili. Marcin często gościł u Bogdana w domu, pomagając nawet w polu.

Prawie na końcu świata

11 października rzeszowianin zapakował rzeczy do niewielkiej torby i wsiadł do swego granatowego opla astry, mówiąc matce,

że jedzie w góry. Pani Eugenia nie niepokoiła się, kiedy przez kilka dni nie dawał znaku życia. Podejrzewała, że siedzi w stadninie, gdzie najczęściej przebywał. A tam nie ma zasięgu telefonii komórkowej. Czekala więc cierpliwie, aż syn sam się z nią skontaktuje.

Bez znaku życia

Marcin przenocował w domu Bogdana z 14 na 15 października. Obaj wybierali się do Wernejówki po konia, którego właściciel gospodarstwa obiecał Marcinowi w zamian za pracę. Wstali wcześniej rano, zapakowali się do opla i pojechali. Bogdan obiecał matce, że wróci na obiad. Najpierw zajrzel do stadniny w Iwoniczu-Zdroju, gdzie znajomy zgodził się przechować konia. Przy-

gotowali boks i koło 9. wyruszyli do Wernejówki. Wtedy widziano ich po raz ostatni. Gdy nie wrócili do wieczora, rodzina Bogdana trochę się zaniepokoiła, ale nie wszczęła alarmu, sądząc, że razem z Marcinem zostali dłużej, bo mieli coś do zrobienia w stadninie. Następnego dnia próbowali się dodzwonić do syna, ale brak zasięgu uniemożliwiał połączenie. Kiedy mężczyźni nie pojawili się również w piątek, 17 października, pani Krystyna zadzwoniła do matki Marcina, dzieląc się z nią swymi obawami. Ale pani Eugenia również nic nie wiedziała.

Najpierw szukali sami

Kenarów coraz bardziej niepokoiło, że Bogdan nie odbiera sms-ów ani nie oddzwania. Było to do niego niepodobne, bo mężczyzna był mocno zżyty z rodziną i nigdy wcześniej nie zdarzyło się, aby przez tak długi czas nie dawał znaku życia. Postanowili na własną rękę rozpocząć poszukiwania. Nie przyniosły one jednak rezultatu, w związku z czym w niedzielę, 19 października zdecydowali się zawiadomić policję. Matka Marcina zrobiła to samo kilka dni później, ale policjanci od razu połączyli te dwie sprawy ze sobą.

Dziwne sms-y

Rozpoczęto szeroko zakrojoną akcję poszukiwawczą, rozpytując wśród ludzi, ale nikt nie widział ani granatowego opla astry, ani żadnego z mężczyzn. Właściciel stadniny w Wernejówce potwierdził, że był z nimi umówiony, oni jednak nie dotarli do stadniny. Przez wiele dni przeczesywano leśne ostępy w pobliżu Puław, ściągnięto nawet policyjny śmigłowiec do patrolowania okolicy. Rozważano różne warianty wydarzeń – m.in. wyjazd za granicę. Policja sprawdziła, że telefony obu mężczyzn były czynne do 20 paździer-

nika. Z aparatu Marcina wysłano dwa sms-y do jego znajomej, informujące jednoznacznie, że wyjechał i zrywa z nią kontakt. Podobną wiadomość otrzymała jego siostra. Policja nie wykluczała także nieszczęśliwego wypadku, włącznie z najbardziej tragicznym finałem – śmiercią obydwu mężczyzn. Sprawdzono to, przeszukując dno zbiornika wodnego w Sieniawie.

Z nadzieją do wróżki

Mimo że w akcji uczestniczyło kilkadziesiąt osób – policjantów, strażaków, goprowców, strażników granicznych oraz rodziny i znajomi zaginionych, poszukiwania wciąż nie dawały żadnych rezultatów. Bliscy Marcina zwrócili się nawet o pomoc do wróżek, które potwierdziły, że mężczyźni żyją, ale potrzebują pomocy. To podtrzymało na duchu, dając nadzieję na szczęśliwe zakończenie.

Trop wiedzie do stadniny

Jednocześnie funkcjonariusze szczegółowo analizowali wszelkie uzyskiwane informacje. Dzięki dobrej współpracy z rodzi-



Kiedy przystąpiono do rozkopania wskazanego miejsca, nikt – poza mordercą – nie wiedział jeszcze, co kryje się pod warstwą liści i gałęzi.

nami zaginionych ustalono, że 43-letni Piotr M., właściciel stadniny – wbrew temu, co mówił – miał z mężczyznami kontakt w dniu, w którym zaginęli. 7 listopada prokurator zdecydował o wszczęciu śledztwa. Podczas drobiazgowego przeszukania gospodarstwa zabezpieczono ślady potwierdzające związek gospodarza z zaginięciem mężczyzn. W poniedziałek, 10 listopada, Piotr M. został zatrzymany. Początkowo wypierał się wszystkiego i płał w zeznaniach. Po 35 godzinach od zatrzymania „pękł” i przyznał do zamordowania Bogdana i Marcina. Wskazał też miejsce ukrycia zwłok – w lesie koło Bukowska. – To trudno dostępny i mało uczęszczany teren. Gdyby Piotr M. nie wskazał tego miejsca, moglibyśmy długo szukać – mówi Cezary Pelczarski, szef krośnieńskiej prokuratury.

Wiedział gdzie i jak ukryć zwłoki

Zabójca owinął ciała foliowymi workami i skrupował sznurami, by zajmowały mniej miejsca, wywiózł do lasu odległego o 40 km od swojego gospodarstwa, po czym wrzucił do 1,5-metrowego dołu wykopanego w środku lasu,

przysypując z wierzchu liśćmi i gałęziami. – Był myśliwym, dobrze wiedział, jakie miejsce wybrać i jak ukryć zwłoki, żeby nikt na nie nie natrafił – mówią policjanci. Przewiózł je swoim terenowym samochodem w nocy. Jest na tyle silny, że sam mógł poradzić sobie z ich przeniesieniem.

Po zidentyfikowaniu przez rodzinę ciał zamordowanych przewieziono je do Collegium Medicum, gdzie przeprowadzona zostanie sekcja zwłok. Pozwoli ona odpowiedzieć na pytanie, jaka była przyczyna śmierci mężczyzn. Na razie wiadomo, że na ich ciałach były rany postrzałowe w okolicy klatki piersiowej.

Zazdrość i pieniądze?

Co popchnęło Piotra M. do tak makabrycznej zbrodni? – Motywy mogły być różne, ale najprawdopodobniej chodziło o zazdrość o kobietę (dziewczynę zatrudnioną w stadninie – przyp. aut.) oraz motyw majątkowy – mówi Cezary Pelczarski. Niewykluczone, że rolę odegrały również osobiste porachunki – Marcin miał być świadkiem w sprawie o pobicie pracownika przez właściciela stadniny. Policja uważa, że zbrodnia była zaplanowana i przygotowana. Miał zginąć Marcin. Bogdan zginął prawdopodobnie dlatego, że przyjechał razem z nim.

Zarzut podwójnego morderstwa

Piotr M. twierdzi, że zabił w obronie koniecznej, bo ktoś naszedł jego dom w nocy. Myślał, że to wilki, więc strzelił, trafiając obu mężczyzn w plecy. Nie potrafi jednak wyjaśnić, skąd wziął się knebel w ustach jednej z ofiar. Prokuratura postawiła już właścicielowi stadniny zarzut podwójnego morderstwa, za co grozi kara pozbawienia wolności od 25 lat dożywocia.

Joanna Kozimor

Zarząd Powiatu waha się, co zrobić z budynkiem po Komendzie Powiatowej Policji przy ulicy Sienkiewicza. Przeważają opinie, żeby go sprzedać, a zarobione pieniądze przeznaczyć na ważne społeczne cele. Nikt poważnie nie bierze pod uwagę, że sprzedaż nie wchodzi w rachubę, gdyż nie pozwoli na to Wojewoda Podkarpacki. No więc co – lepiej oddać go na rzecz Skarbu Państwa czy przeznaczyć na siedzibę Powiatu?

Scheda po policji



Rok 1937. Stanisław i Maria Najsarkowie z córką Janiną (Lewandowską) wejście od podwórza do budynku Starostwa (późniejszej siedziby Policji).

Najnowsza historia budynku będącego przez wiele lat siedzibą Komendy Powiatowej Policji sięga 2006 roku, kiedy to starosta Bogdan Struś wystąpił z wnioskiem o przekazanie nieruchomości Skarbu Państwa Powiatowi Sanockiemu, z przeznaczeniem na siedzibę Starostwa. Argument był mocny: istniejące rozproszenie jednostek organizacyjnych, które w znacznej mierze utrudnia funkcjonowanie powiatowej administracji. I tak też uznał Wojewoda Podkarpacki. Decyzją z 21 lipca 2006 roku przekazał on prawo własności nieruchomości na rzecz Powiatu Sanockiego.

Po wyprowadzeniu się Policji (2006) kolejna ekipa samorządowców poważnie zainteresowała się tematem. Idea skupienia wszystkich jednostek w jednym miejscu zdecydowanie przemawiała za takim właśnie rozwiązaniem. Entuzjazm wzrósł jeszcze bardziej, gdy okazało się,

że budynek jest w dobrym jeszcze stanie technicznym i nadaje się do remontu.

Konsekwencją pozytywnych prądów towarzyszących zamiarowi przystąpienia do remontu budynku była decyzja Rady Powiatu o zleceniu wykonania ekspertyzy kosztów przedsięwzięcia. Kwota ok. 2,5 mln złotych zdumiała wielu, gdyż liczone było ze znacznie większym wydatkiem. W efekcie postanowiono zlecić wycenę innemu rzeczoznawcy. Jego ekspertyza jakby potwierdziła ich obawy, gdyż wynikało z niej, iż remont obiektu pochłonie ok. 7 milionów złotych. I to była kwota, która wyhamowała zapędy władz w kierunku tworzenia nowej siedziby powiatu. Znowu pojawiły się głosy, że trzeba go sprzedać.

Sprzedać, czy oddać? W decyzji Wojewody Podkarpackiego z 21 lipca 2006 roku czytamy m.in.: „Zgodnie z art. 64 ustawy z dnia 13.10.1998 r. mienie Skarbu Państwa może być przekazane powiatom, jeżeli służy do wykonywania ich zadań.” Ten sam dokument zawiera jeszcze jedną ważną sentencję, która brzmi: „Należy uznać, że skoro nieruchomość w sposób istotny wpłynie na poprawę funkcjonowania starostwa, to zostały spełnione przesłanki niezbędne do jej przekazania na rzecz Powiatu Sanockiego”.

Temat przyszłej siedziby jednostek organizacyjnych Powiatu (Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, Powiatowy Zespół Orzekania o Niepełnosprawności, Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego, Powiatowy Urząd Pracy, wydziały: Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami, Budownictwa i Architektury, Ochrony Środowiska oraz Spraw Społecznych, które mieszczą się poza budynkiem w Ryńku) znalazł się w impasie. Co zrobić: oddać budynek czy remontować? Z inicjatywą w tej sprawie wystąpił przewodniczący Rady Powiatu Waldemar Szybiak. Oto rozmowa z nim w tej sprawie:



Wielu sanoczan się dziwi, że mając taki obiekt, położony w takim miejscu, władze powiatu zastanawiają się czy warto się nim zająć.

*** Nie byłoby problemu, gdyby były pieniądze. Już odezwały się głosy, że urzędnicy chcą zyskować sobie pałac, a naród jeździ po dziurawych drogach. Co pan na to?**

– Oczywiście nie można dopuścić do tego, aby kosztem innych ważnych dziedzin życia społecznego remontować obiekt dla potrzeb Starostwa. Natomiast z pewnością można uzyskać pieniądze ze sprzedaży obecnie zajmowanych przez Starostwo obiektów i przeznaczyć je na ten cel. Wartość majątku powiatowego w nieruchomościach, według rzeczoznawców, szacuje się na ok. 4,5 mln zł.

*** Są jeszcze różnego rodzaju programy pomocowe. Może po nie warto by sięgnąć?**

– Oczywiście. Być może dzięki nim nie byłoby potrzeby sprzedaży posiadanych obiektów i przeznaczania pieniędzy stąd pochodzących na remont budynku przy ulicy Sienkiewicza. Wtedy uzyskane z ich sprzedaży środki mogłyby zaspokoić inne ważne potrzeby powiatu np. remont dróg.

*** Można byłoby podjąć starania o dofinansowanie projektu z różnych funduszy. Czy tak?**

– Zdecydowanie tak. Budowa ekologicznej kotłowni czy kolektorów słonecznych z powodzeniem mogłyby zyskać pozytywną opinię funduszu ochrony środowiska. Źródłem finansowania mógłby być także PFRON, ze środków którego można by przystosować budynek dla potrzeb osób niepełnosprawnych. Wsparcia

winien udzielić także Centralny Fundusz Gospodarki Zasobem Geodezyjnym i Kartograficznym, z przeznaczeniem na utworzenie archiwum geodezyjnego i informatyzację jego zasobów. Jak widać, są możliwości i to dość rozliczne.

*** Gdyby udało się panu przekonać radnych i zarząd do pomysłu, jaki pan przewiduje harmonogram działań?**

– Jeszcze w tym roku z budżetu Powiatu należałoby wyasygnować kwotę 96,5 tys. zł na wykonanie dokumentacji technicznej i rozstrzygnąć przetarg na wykonanie projektu. Okres do maja 2009 roku byłby przeznaczony na wykonanie dokumentacji i uzyskanie pozwolenia na budowę. W międzyczasie należałoby złożyć wniosek do programu: Rewitalizacja Miast (w ramach Regionalnych Programów Operacyjnych) i ewentualnie przystąpić do sprzedaży części budynków powiatowych. Rok 2010 byłby okresem wykonania remontu budynku przy ul. Sienkiewicza.

*** Czy nikt nie zarzuci panu, a po pozytywnym zaopiniowaniu pana wniosku również radzie i zarządowi powiatu, że działacie niegospodarnie?**

– W moim przekonaniu, decyzja o przystąpieniu do remontu budynku po Policji będzie wyrazem naszej gospodarności i patrzenia na sprawy Powiatu w odpowiedniej perspektywie. To naprawdę byłaby dobra decyzja.

Rozm. Marian Struś

Zalewa ich woda i żółć...

Jeśli woda spływa gdzieś od tysięcy lat, zatamowanie jej „korkiem” niczego nie rozwiąże, bo i tak znajdzie sobie ujście. Dlatego mieszkańców Trepczy zalewa żółć, że Powiatowy Zarząd Dróg zamiast rozwiązać problem odprowadzenia wody z rowu, zaślepił przepust. Rezultat jest taki, że nie przestało zalewać tych na dole, a zaczęło... na górze.

Po prawej stronie drogi powiatowej Sanok-Mrzygłód, w pobliżu cmentarza i krzyżówki na Srogów, znajduje się przydrożny rów, z którego od lat 60. woda odprowadzana była przepustem na działki poniżej, po drugiej stronie drogi. Odkąd jednak dawne tereny rolne nabrały wartości budowlanej, ludzie zaczęli się buntować. Właścicielka parceli, na którą spuszczała była woda z przepustu, zażądała, aby zaprzestano tego procederu. Postępowanie administracyjne, rozpoczęte w latach 90. przez Urząd Rejonowy, znalazło swój finał dopiero w 2005 roku: wójt gminy Sanok nakazał Powiatowemu Zarządowi Dróg wykonanie „urządzeń zapobiegającym uszkodom”. Potem sprawa trafiła jeszcze do Samorządowego Kolegium Odwoławczego, które uznało, że gmina powinna jasno określić rodzaj i sposób wykonania tych urządzeń, na podstawie opinii biegłego. W ten sposób powstał projekt kanalizacji, której jednak nie wybudowano. Ostatecznie w listopadzie 2007 roku PZ zaślepił przepust, co nie tylko nie rozwiązało problemu, a wręcz go pogłębiło.

Niegospodarność i głupota

– Takie rozwiązanie to szczyt głupoty – denerwują się mieszkańcy z domów powyżej drogi. Odkąd bowiem zaślepieno przepust, rów nie jest w stanie poradzić sobie z nadmiarem wody, która rozlewa się, przesącza i „cofa”, zalewając ludziom piwnice. – Najtragiczniej było podczas lipcowej powodzi. Musieliśmy pompować przez całą noc – wspomina mieszkający najbliżej Bolesław Łakus.

Zagrożone były nie tylko piwnice, ale także sama droga. – W ciągu kilku godzin rów wypełnił się wodą, która zaczęła wylewać się na ulicę. Strażacy przez dwie i pół godziny wypompowali 1200 m³ wody! – opowiada Stanisław Lewicki, radny powiatowy z Trepczy, któremu podczas większych opadów deszczu dosłownie urywa się telefon. – Ludzie całą bezsilność i złość przelewają na radnych, choć ja od kilku lat bezskutecznie interweniuję w powiecie – podkreśla.

Stojąca w rowie woda niszczy także chodnik, który miejscami zaczyna się zapadać. Mieszkańcom serce się kraje, bo pamiętają wieloletnie boje o jego wybudowanie.



Podczas opadów deszczu obok rowu natychmiast robi się kałuża. Woda niszczy drogę i stwarza zagrożenie dla kierowców.



Woda stojąca w rowie na skutek zaślepienia przepustu niszczy chodnik, który miejscami zaczyna się zapadać. Aby zapobiec wypadkowi, mieszkańcy zaznaczyli sprejem najbardziej niebezpieczne odcinki

Poza tym zrobił się niebezpieczny. – Byłem świadkiem, jak jadąca rowerem dziewczyna wylądowała w rowie, a mężczyzna się przewrócił. Czy ktoś musi się zabić, żeby coś zrobili z tym rowem i wodą? – pyta pan Bolesław.

Budowa kanalizacji to jednak – zdaniem naszych rozmówców – chybiony pomysł. Zbyt kosztowny i trudny od strony technicznej, poza tym zniszczono by chodnik. – Chcąc wykopować do głębokości 2,5 m w terenie, który wznosi się do góry, a później puszczać wodę w dół, tam gdzie dziś samą płynie – denerwują się. Zdaniem radnego Lewickiego byłaby to klasyczna niegospodarność.

Czyja działka, tego woda

Antoni Wielgus, dyrektor PZ, nie zaprzecza, że problemu nie rozwiązano. Nie jest to jednak łatwe z uwagi na zaniedbania z przeszłości, postawę mieszkańców wioski i brak pieniędzy. Jeszcze poprzedni administrator drogi powinien zadbać o wydzielenie tzw. działki wodnej. Po zmianie przepisów właścicielka mogła domagać się „zabrania” wody z jej nieruchomości, toteż wójt jako organ odpowiedzialny wydał decyzję, którą PZ musiał wykonać. – Mieliśmy zlikwidować wypływ wody i został on zlikwidowany – podkreśla dyrektor.

Powiat nie może odpowiadać za wieloletnie zapóźnienia związane z brakiem kanalizacji deszczowej. – Rowy służą do odprowadzenia pasa drogowego, a nie całej wioski – tłumaczy. Niedopuszczalne jest, by hektolitry wody z domów, budynków gospodarczych i garaży spływały do „państwowych” rowów.

Administrator drogi odpowiada za zebranie wody z drogi, a właściciele domów ze swoich posesji. W tym celu można np. zainstalować plastikowe zbiorniki o pojemności 1 tys. litrów (jeden kosztuje 200 zł) i wykorzystywać deszczówkę do celów gospodarczych.

Dlaczego mieszkańców Trepczy, mieszkających powyżej spornego rowu i przepustu, zalewa? Różnica poziomów wynosi przynajmniej 2 metry. – Może mają nielegalnie podłączoną

instalację burzowo-kanalizacyjną do rowu i stąd problem? – pyta retorycznie dyrektor Wielgus.

Na odczepnego

Brak myślenia o innych zarzucca mieszkańcom „góry” także właścicielka zalewanej działki. – Każdy kieruje się zasadą „ważne co je moje”, nie zwracając uwagi na innych – zauważa z goryczą jej mąż Władysław. Identyczną postawę przejawia zresztą administracja i urzędnicy. – Przez prawie dwadzieścia lat dobijaliśmy się, aby przestano nas zalewać – podkreśla mężczyzna.

Podjęte przez PZ działania nasz rozmówca ocenia bardzo krytycznie: wystarczy „byłe deszcz”, a droga i działki nadal są zalewane. – Kiedy zaślepiano otwór, pytałem dyrektora Wielgusa, co to da? W odpowiedzi usłyszałem: „Przynajmniej będę miał spokój z panem” – relacjonuje pan Władysław.

Nasz rozmówca zgadza się, że najlogiczniejszym rozwiązaniem byłoby „puszczenie” rurami wody z góry w dół. Jedna osoba nie może jednak oddać połowy swojej działki na publiczny kanał ściekowy. W rozwiązanie problemu muszą włączyć się wszyscy, również właściciele domów z górnej części, którzy muszą pomyśleć o zagospodarowaniu deszczówki, aby pomóc tym na dole. – Nie uważam, byśmy prowadzili jakąś „antyspołeczną” działalność. Po prostu chronimy swoją własność przed zniszczeniem i zalewaniem. Wierzę jednak, że można znaleźć złoty środek. Dlatego należy usiąść do stołu i porozmawiać, czego do tej pory nie zrobiono. Inicjatywą leży po stronie Powiatowego Zarządu Dróg, który jest sprawcą całego nieszczęścia – uważa pan Władysław.

Studnie nie dadzą rady

Sprawa pewnie szybko się nie skończy, choć PZ przedstawiła „alternatywne rozwiązanie” w postaci skrzynek zbierających wodę w pasie drogowym. – To tanie i nowoczesne rozwiązanie – przekonuje dyrektor Wielgus.

Mieszkańcy są jednak sceptyczni, zważywszy na ukształtowanie terenu, prawa fizyki i ilość wody, gromadzącej się w tym miejscu podczas obfitych deszczów. – Absolutnie nie zgadzamy się na studnie chłonne, bo niczego to nie rozwiąże. Woda zawsze płynie z góry w dół i tam trzeba ją odprowadzić. Dwie jednostki samorządowe, gmina i powiat, które dysponują łącznym budżetem w wysokości ponad 100 mln zł, poradzą sobie z tym zdaniem przy odrobinie dobrej woli – uważa Stanisław Lewicki.

Trzeba tylko chcieć dogadać się z ludźmi. Odprowadzenie wody rurami do Sanoczka, to najtańsze, najrozsądniejsze i najbardziej skuteczne rozwiązanie. Przynajmniej dla tych, którzy mieszkają na górze...

Jolanta Ziobro

Rekord Biegi, powrót Mazura

Łyżwiarze Górnika w jednym czasie rozpoczęli starty zarówno w Pucharze Świata, jak i na krajowej arenie. W Berlinie Maciej Biega pobił kolejny rekord życiowy, w Warszawie nastąpił udany powrót Witolda Mazura.

W inauguracyjnych zawodach PŚ startowało dwóch naszych panczenistów – Biega i Robert Kustra, obaj w grupie B. Ten pierwszy przed sezonem formę potwierdzał gradem „życiówek”, więc i tym razem postanowił poprawić klubowy rekord. W wyścigu na 1000 metrów uzyskał czas 1.12,49 (poprawa o 0,63 sekundy), który dał mu 16. miejsce. Nieco słabiej poszło mu natomiast w biegach na 500 m. Pierwszego dnia wyjeździł wynik 37.23 (pozycja 23.), drugiego zaś 37.14 (18.). Kustra długo leczył kontuzję, więc czas poprawiania własnych rekordów jeszcze przed nim. W wyścigu na 5 km dystans pokonał w czasie 6.45,61, co wystarczało do zajęcia 14. miejsca. Do najlepszego w tej grupie Sławomira Chmury z MKS-MOS Pruszków-Milanówek stracił ponad 13 sekund.

Podczas gry najlepsi polscy łyżwiarze walczyli w Niemczech, „drugi garnitur” inaugurował w Warszawie

krajową rywalizację. Bardzo interesowało nas, jak w Pucharze Polski wypadnie 35-letni już Witold Mazur, któremu po straconym ubiegłym sezonie wielu wieszczilo koniec kariery. Okazało się, że jeden z najlepszych zawodników w historii sanoczek panczenów nie ma jeszcze powodów, by wieszać łyżwy na kołku. Mazur pewnie wygrał wyścigi na 3 i 5 km, uzyskując wyniki 4.13,03 i 7.25,60. W pierwszych dziesiątkach plasowali się jeszcze: Mateusz Chabko (500, 1000 i 1500 m) oraz Piotr Bluj (1500 i 3000 m). Natomiast w Ogólnopolskich Zawodach Klasyfikacyjnych 2. miejsce w biegu na 500 m uzyskała Katarzyna Koźma.

O krótki komentarz do startu naszych panczenistów poprosiliśmy Marka Drwięgę, trenera Górnika: – Rekord Maćka Biega na kilometr wprowił nas w bardzo dobry humor, zwłaszcza że wynik poprawił wyraźnie. Na dystansie o połowę krótszym sztuka ta mu się nie udało, ale nie można wy-



BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

Choć wielu postawiło już na nim krzyżyk, Witold Mazur wrócił na łyżwiarzski tor. Liczymy, że podczas Mistrzostw Polski powalczy o medal.

magać za wiele. Ważne, że jest forma, bo i okres przygotowawczy udało mu się przepracować praktycznie bez zakłóceń. Jeżeli chodzi o Witka Mazura, to najważniejsze, że znalazł jeszcze w sobie motywację do dalszej jazdy. I z pewnością będzie chciał powalczyć o medal Mistrzostw Polski na Dystansach, które końcem listopada rozegrane zostaną w Warszawie.

Szybkie dziewczyny, nerwowe chłopaki

Nasze III-ligowe drużyny siatkarskie potwierdziły, że lubią uzyskiwać podobne wyniki. A przy okazji przychyliły się do sugestii z poprzedniego numeru. Zawodniczki Sanoczanki PBS Bank na tyle szybko odpawiały Patrię Sędziszów Małopolski, że kibice mogli zdążyć na mecz siatkarki TSV Mansard z Sanem Lesko. Także zakończony wygraną za 3 punkty.

PewnezwyścietwoSanoczanki warto podkreślić tym bardziej, że w składzie wystąpiło aż 5 kadeetek, które wcześniej grały w swojej kategorii wiekowej. O sukcesie przesądziła głównie dobra gra blokiem oraz zagrywka.

Wyróżniały się Aleksandra Drabik i Martyna Dymińska, serwisem „kąsała” Dorota Radwańska. Mecz mógł się podobać, zwłaszcza że Patria dzielnie walczyła o ugranie choćby jednego seta. W trzecim rywalizacji prowadziły już

Seniorki: **Sanoczanka PBS Bank Sanok - Patria Sędziszów 3:0 (21, 18, 20)**. Tabela: 1. MOSiR Jasto (9 pkt), 2. Sanoczanka (5, 7:5). Seniorzy: **TSV Mansard Sanok - UKS San Lesko 3:1 (15, -20, 12, 20)**. Tabela: Wisłok Strzyżów (17); 3. TSV (11, 13:7). Juniorki: **KPS Nowa Dęba - Sanoczanka PBS Bank Sanok 0:3**. Tabela: 1. MKS V LO I Rzeszów (12); 5. Sanoczanka (10, 12:7). Kadetki: **Gimnazjum Dębowiec - Sanoczanka PBS Bank Sanok 0:2 (-15, -11)**. MOSiR Jasto - Sanoczanka PBS Bank Sanok 1:2 (22, -19, -4). Tabela: 1. Sanoczanka (18, 18:1). Kadeci: **TSV Mansard Sanok - Brzozovia MOSiR Brzozów 3:0 (20, 13, 20)**. Tabela: 1. Karpaty Krosno (8), 3. TSV (6, 9:8).

Worek sprzętu dla bokserów

Dobra gwiazda świeci nad założonym niedawno Bokserskim Uczniowskim Klubem Sportowym RING. Do naszych młodych pięściarzy Mikołaj przyjechał równo miesiąc przed terminem, przywożąc duży worek prezentów. A w nim sprzęt wartości około 2 tysięcy złotych!

W roli Mikołaja wystąpili przedstawiciele Podkarpackiego Okręgowego Związku Bokserskiego, zjawiając się w klubie „Olimp” na pierwszym posiedzeniu zarządu Ringu. Dla młodych pięściarzy przywieźli gruszkę i worki treningowe oraz kaski, rękawice, dresy, koszulki i spodenki. – To na dobry początek, żeby sekcja miała odpowiednie warunki rozwoju. Ogromnie się cieszę, że w Sanoku znów doszło do reaktywacji sekcji bokserskiej. Liczymy, że będziecie jednym z najprężniejszych klubów Podkarpacia – mówił Zbigniew Szmigiel, prezes POZB-u.

Bardzo prawdopodobne, że oczekiwania te zostaną spełnione, bo zainteresowanie jest bardzo duże. Do Ringu zgłosiło się kilkadziesiątu chłopców, którzy chcą uczęszczać na treningi bokserskie, prowadzone w Zespole Szkół nr 3 przez Wiesława Florczaka i Bogusława Krawca. – Wkrótce trenerzy zrobią selekcję, wyłapując zawodników o naj-



BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

Prezes Ringu Stanisław Michalik (z prawej) był bardzo rad z „prezentów”, które do Sanoka przywiozła delegacja POZB, dowodzona przez prezesa Zbigniewa Szmigiela (po lewej).

większym potencjale. Będziemy chcieli regularnie wysyłać ich na turnieje, by nabierali doświadczenia – zaznacza Stanisław Michalik, prezes klubu. Pierwszy start może mieć miejsce jeszcze w tym roku, bowiem w Zamościu odbędą się zawody „pierwszego kroku”.

Podczas rozmowy z przedstawicielami okręgu wypłynęło kilka ciekawych kwestii. Jedną z nich jest propozycja zorganizowania wiosną w Hali „Arena” eliminacji strefowych do Ogólnopolskiej



BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

Olimpiady Młodzieży. – Byłaby to znakomita promocja boksu w Sanoku. Która dodatkowo nic by was nie kosztowała, bo pokrywamy wszystkie koszty – przekonywał Janusz Jarema, członek zarządu POZB-u. Przy okazji dodawał też, w jaki sposób zdobywać pieniądze na działalność sekcji.

Geo-Eko upokorzyło Trans-Gaz

Sanocka Halowa Liga Piłki Nożnej „Ekoball”. W VIII kolejce skrajnie różny charakter miały mecze czołowych drużyn. Prowadzące w tabeli Multi Okna Lesko ograły Magistrat po ciężkim boju, a wicelider z Transgazu poległ do zera w starciu z Geo-Eko.

Lider znów wygrał dzięki bramce zdobytej w samej końcówce. Podobnie jak w meczu z Geo-Eko, choć tym razem nic nie zapowiadało takich emocji. „Słodcy” prowadzili już 8-4, jednak zryw „urzędników” pozwolił im doprowadzić do remisu. Nie zdołali go jednak utrzymać – w ostatnich sekundach decydującego gola zdobył Mateusz Bryndza. Dla odmiany sztuka ta udało się piłkarzom Transbudu. W spotkaniu z Naftą przegrywali 1-5, by ostatecznie zdobyć punkt.

Wspomniane Geo-Eko, dotąd grające w „kratkę”, wreszcie pokazało swe możliwości. Pojedynek z niepokonanym Transgazem zapowiadał twardą walkę, tymczasem wicelider przegrał 0-7. Wynik upokarzający, bo porażki do zera

zdarzają się w SHLPN sporadycznie. Passę kontynuuję 3. w tabeli Agenda 2000, której wyższość musiała uznać ekipa Media Market. Aż 6 goli zdobył Bartosz Adamski (najskuteczniejszy gracz kolejki), w snajperskich obowiązkach wyręczając Piotra Spalińskiego.

Z pozostałych spotkań największych emocji dostarczyło starcie Wiru z Policją. Do przerwy był remis 4-4, potem jednak mundurowi wrzucili wyższy bieg. Mecze Brzozowa z Dario Futbol i Kingsów z Harnasiami bez większych emocji. Choć ten ostatni z podtekstem – podobnie jak w finale ostatniego Pucharu Burmistrza Kingsi zrewanżowali się „Zbójnikom” za dwie porażki z poprzedniego sezonu.

HTP Brzozów – Dario Futbol 6-2 (2-2); Paszkaniak i Barański po 3 – Mackiewicz, Nykiel. **Nafta-Gaz – Transbud 5-5 (4-1);** Kogut 3, Kociuba, Zatwarnicki – Kowalczyk 3, Słysz, Sokołowski. **Geo-Eko – Trans-Gaz Sanok 7-0 (3-0);** Błażowski, Matuszewski i Warchoń po 2, Lorenc. **Media Market – Agenda 2000 6-11 (2-4);** M. Pęczak 3, Koczera 2, Rygiak – Adamski 6, Fabian 3, Ząbkiewicz, Spaliński. **WIR – Policja 5-8 (4-4);** M. Jastrzębski i Rejowski po 2, K. Jastrzębski – K. Malik 3, Haduch 2, Buczek, Wojtowicz, R. Malik. **Magistrat – Multi Okna Lesko 8-9 (2-4);** Śnieżek 3, Popowicz 2, Miklicz, Markowski, Mazur – Pałysz 3, Gołda 2, Zięba, Bentkowski, Bryndza i samobójcza. **Kings – Harnaś Błonie 5-2 (2-0);** Koczera 2, Dobosz, Rygiak, Burczyk – Bukowski, Stec. **Tabela:** 1. Multi Okna (24, 74-37); 2. Trans-Gaz (19, 51-39), 3. Agenda 2000 (18, 61-32).

Strzelcy: 1. Pałysz (Multi Okna) – 29 goli, 2. Buczek (Policja) i Spaliński (Agenda 2000) – po 19, 3. Piotrowski (Trans-Gaz) – 18. **Kolejne mecze: piątek:** Agenda 2000 – Dario Futbol (godz. 18), Policja – Kings (18.50), Harnaś Błonie – Nafta-Gaz (19.40), Transbud – Trans-Gaz (20.30), Geo-Eko – Media Market (21.20), Magistrat – WIR (22.10); **wtorek:** Multi Okna – HTP (22.30), Policja – Nafta-Gaz (23.20).

Popis Macieja Ambickiego

Sanocka Liga Unihokeja „Blast Floorball”. Ozdobą VI kolejki miał być mecz na szczycie, czyli starcie drużyn z komplectami punktów. Prowadzący w tabeli Papeni wygrali zaskakująco wysoko, pokonując Energy&Electric Systems aż 8-2.

Przez ponad pół meczu trwała jednak zacięta walka. Do przerwy było 3-1, chwilę po zmianie stron „Energia” złapała kontakt bramkowy. Ale Papeni mieli w swoich szeregach Macieja Ambickiego, który tego dnia był nie do zatrzymania. Kolejne kontry kończył celnymi strzałami, zdobywając aż 6 goli. Drużynie dało to bardzo cenne zwycięstwo, a jemu samemu awans na pozycję lidera rankingu strzelców. Gra była bardziej wyrównana, niż to sugeruje wynik, lecz z bramce Papeńów

świetne zawody rozgrywał Daniel Kamiński.

Za niespodziankę uznać trzeba wygraną ostatniej w tabeli ekipy PWSZ (pierwsze punkty w sezonie) nad wyżej notowanym Interq. Właściwy rytm gry odzyskują najlepsi w poprzednim sezonie zawodnicy Cleanstaru24. Do pewnego zwycięstwa nad Zakopianką poprowadził ich Piotr Karnas (3 gole). Komplety punktów pewnie zgarnęły też El-Bud i Wulkanex, pokonując odpowiednio Galileo Komputery i unihokej.com.

PWSZ – Interq 5-4 (2-3); Żytka i Buczek po 2, Stabryła – Grzesik 2, Wilusz, Wolanin. **Papeni – Energy&Electric Systems 8-2 (3-1);** Maciej Ambicki 6, Michał Ambicki, Drwięga – D. Popek 2. **Cleanstar24 – Zakopianka 6-1 (5-1);** Karnas 3, Mermer 2, Barć – Zadyłak. **Galileo Komputery – El-Bud 1-4 (0-2);** Malec – Sobkowicz, Sobolak, D. Dorotniak, T. Dorotniak. **unihokej.com – Wulkanex 3-7 (1-4);** Pasierbowicz 2, Stabryła – Kinel 4, Milan 2, Dziewiński.

Tabela: 1. Papeni (15, 52-21), 2. Energy&Electric Systems (12, 33-23), 3. esanok.pl (10, 30-24).

Strzelcy: 1. Maciej Ambicki (Papeni) – 17 bramek, 2. Kostecki (Cleanstar24), Kinel (Wulkanex) – po 13, 3. D. Popek (Energy&Electric Systems) – 12.

W poniedziałek VII kolejka: esanok.pl – Zakopianka (godz. 16.10), PWSZ – Papeni (16.55), Galileo Komputery – Cleanstar24 (17.40), unihokej.com – Energy&Electric Systems (18.25), Wulkanex – Merlin (19.10).

Wyniki młodych piłkarzy

Juniorzy młodszy: **Stal Stalowa Wola – Stal Sanok 2-0 (0-0)**. Tabela: 1. Stal Rzeszów (34); 7. Stal S. (16, 11-21). Trampkarze młodszy: **Stal Sanok – Resovia Rzeszów 3-0 (2-0);** Śliwiak (15), Bok (20), Winczowski (60). Tabela: 1. Stal Mielec (29); 6. Stal S. (19, 20-17). Młodzicy starsi: **Stal Sanok – Resovia Rzeszów 0-1 (0-0)**. Tabela: 1. Stal M. (35); 9. Stal S. (11, 11-29).

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

KRÓTKA PIŁKA Ciężary

Podczas Mistrzostw Polski do lat 17 w Puławach, Krzysztof Kostecki (na zdjęciu) zdobył srebrny medal w rwanu kategorii do 69 kg. Zawodnik Gryfu uzyskał wynik 103 kg, poprawiając rekord życiowy. Mimo wszystko startu nie zaliczy do udanych – na rozgrzewce przed podrzutem doznał urazu, przez co spalił wszystkie próby i nie został sklasyfikowany w dwuboju. – Trzecie podejście do 117 kg sędziowie najpierw zaliczyli, ale jury spojrzało się błędu technicznego. Szkoda, mielibyśmy 5. miejsce w dwuboju. Gdyby nie kontuzja, Krzysiek byłby w stanie i tu pobić „życiówek”, co dałoby mu kolejne dwa medale – brązowe w podrzucie i dwuboju – powiedział Ryszard Wojnarowski, wiceprezes Gryfu.



Lekkoatletyka

Spora grupa sanoczan startowała w XII Krośnieńskim Biegu Niepodległości, rozgrywanym na dystansie 7 km. W międzynarodowej obsadzie z rekordową liczną ponad 350 uczestników, najlepiej wypadli Anita Żyłka-Reut (Sanocka Grupa Miłośników Maratonu) i Damian Dziewiński (Zespół Szkół nr 3), zajmując 15. miejsca generalnie. W czółowej pięćdziesiątce mężczyzn uplasował się także kolejny zawodnik SGMM, Grzegorz Fedak – 39. generalnie i 9. w kategorii 30-39 lat.

Szachy

Dawniej Komunalni organizowali turniej na Święto Odzyskania Niepodległości, teraz jeżdżą na imprezy z tej okazji. Tym razem wybrali się do Ustrzyk Dolnych, gdzie rozgrywano Ogólnopolski Turniej w Szachach Aktywnych P-30. Zawody miały mocną, międzynarodową obsadę. Bardzo dobrze zaprezentowali się nasi juniorzy – 2. miejsce zajął Dawid Wojtowicz (na zdjęciu), a 5. był Albert Dębiński. Natomiast w kategorii seniorów szachiści Komunalnych zajęli 4. miejsce w stawce 8 drużyn.



MARIUSZ HUCZKO

Siatkówka

Drużyna sanockiej komendy awansowała do finału X Mistrzostw Podkarpacia Strażaków. Podczas półfinału w Łańcutcie wygrała wszystkie mecze – po zwycięstwach 2:0 z Krosnem i gospodarzami, w pojedynku o 1. miejsce pokonała 2:1 Tarnobrzeg. Decydujący turniej rozegrany zostanie początkiem grudnia w Stalowej Woli. – Rok temu zajęliśmy dopiero 4. miejsce, więc czas powalczyć o odzyskanie miejsca na podium. A może nawet tytułu mistrzowskiego sprzed dwóch lat – zapowiada Janusz Jaworski, jeden z naszych strażaków.

Przeegraliśmy Olimpiadę w Vancouver

W 217 sekund polscy hokeiści stracili szansę na udział w Zimowych Igrzyskach Olimpijskich „VANCOUVER 2010”. Odebrali ją im ... Japończycy, wygrywając z naszą reprezentacją 3-1. Szko- da, chociaż za walkę z w tym meczu biało-czerwonych pożegnały nie gwizdy, a oklaski.



Na meczu z Japonią „Arena” Sanok wypełniła się po brzegi. A i zabawa i doping i kultura były bez zarzutu.

– To tak na zachętę, aby uwierzyli w siebie i w to, że mogą grać lepiej i wygrywać z mocniejszymi rywalami niż Japończycy – stwierdził Wiesław Jobczyk, kiedyś gwiazda polskiego hokeja, dziś komentator telewizyjny występów naszej reprezentacji. Nowy jej trener Szwed Peter Ekroth też nie wyglądał na zmartwionego, czy wściekłego. – Jestem dumny z mojego zespołu. Chłopcy walczyli z wielką determinacją, pokazując, że mają charakter. To dużo. To bardzo dużo – stwierdził. Bardziej powściągliwy był trener KH Jozef Contofalsky – I to jest właśnie polska reprezentacja, która gra niemalże tak samo jak ekstraklasa, popełniając te same błędy. Nic wielkiego nie pokazała. Uważam, że Kostecki czy Rapała zagrałby na pewno nie gorzej niż inni. A może trochę lepiej... – stwierdził. I z tym stwierdzeniem w pełni chce się zgodzić.

Nie warto natomiast rozlewać łez z powodu przegranej szansy olimpijskiej. Bo gdyby nawet udało się odesłać do domu Japonię, to już w kolejnej batalii w Hanoverze Niemcy, Austriacy czy Słowacy z pewnością odesłaliby nas. Taka jest obecna prawda o sile polskiego hokeja, co wcale nie oznacza, że jutro nie będzie lepsze. A jeśli nie jutro, to pojutrze na pewno. Śmiem bowiem wyrokować, że przegrana w Sanoku Olimpiada w Vancouver może okazać się punktem zwrotnym dla polskiego hokeja na lodzie. Chyba tu, w „Arenie”, odbiliśmy się od dna. To właśnie tu, podczas tego turnieju, zawodnicy polscy zrozumieli, że nie da się dziś osiągać sukcesów samą walką, że potrzebne są do tego jeszcze świetne przygotowanie i żmudny, morderczy trening. Trener reprezentacji Japonii Mark Mahone powiedział: „Blisko cztery lata przygotowywa- liśmy się do tego turnieju. Cieszę się więc, że cel został osiągnięty.” A nasze „Orły”? Ile pracowały, aby go wygrać? Dwa tygodnie? Oddajmy więc cesarzowi, co cesarskie... Nie wychwalając pod niebiosa biało-czerwonych, bo naprawdę nie ma za co, zauważmy jednak,

że coś dobrego zaczyna się dzieć w polskim hokeju. Zawodnicy chwalą sobie treningi i mówią wprost, że rozumieją o co trenerowi chodzi, chcą pracować w po- cie czoła i wierzą, że jeszcze powalczą z najlepszymi. To naprawdę dużo, zwłaszcza, że z takimi postawami trudno było się spotkać wcześniej. Nowy zarząd PZHL, Mariusz Czerkawski, Henryk Gruth i cały sztab szkole- niowy, są równie zdeterminowani, aby poski hokej osiągnął postęp. I – co najważniejsze – wiedzą, jak to zrobić.

My też wiemy. Coraz lepiej pracujemy z młodzie- żą, a jeszcze lepiej z dziećmi. Za pięć, dziesięć lat bę- dziemy grać jak z nut. – Zobaczysz, jak za dwa, trzy lata te moje „Niedźwiadki” będą grały. Wspomnisz moje słowa... – powiedział mi ostatnio w rozmowie trener Miroslav Doležalik. I ja mu wierzę. Ale po to, aby tak było, potrzebny był m.in. ten piękny, świetnie zor- ganizowany międzynarodowy turniej. Te maluchy mu- siały bowiem poczuć smak wielkiego hokeja. I smak zwycięstwa. Dziś pracowitych Japończyków, jutro bia- ło-czerwonych. Może już z ich udziałem...

Cały Sanok kibicuje „Niedźwiadkom”

Weekend na sportowo? Bardzo prosimy! Proponujemy udział w I Międzynarodowym Tur- nieju Hokejowym Dzieci „O Puchar Starosty Sa- nockiego”. Zagrają w nim: HK Gelnica (Słowa- cja) oraz Cracovia, HUKS Warszawa, Śnieżka Dębica i UKS „Niedźwiadki” Sanok.

Turniej rozgrywany będzie w dwóch grupach wieko- wych 6-8 lat i 9-10 lat. Jak nas poinformował prezes „Niedźwiadków” Tomasz Florczak, sanocki klub wystawi aż cztery swoje zespoły. To trzeba zobaczyć! Początek turnieju w sobotę o godz. 15.30, w niedzielę o godz. 9.30. Przewidywany czas zakończenia godz. 15.

Spróbujemy coś naprawić

Rozmowa z największym polskim hokeistą MARIUSZEM CZERKAWSKIM podczas jego pobytu w Sanoku.

*** Podjął się pan niezwykle trudnej roli doradcy prezesa PZHL do spraw reprezentacji. Czy wie- rzy pan, że z tej maki będzie chleb?**

– Owszem. Zdecydowałem się na to świadom, że jeżeli nie będziemy nic robić, to możemy być pewni jedynie tego, że będzie tylko gorzej.

*** I już na początek zimny prysznic. Odpadliśmy z eliminacji do Igrzysk Olimpijskich w Vancou- ver...**

– Wielka szkoda, bo kwalifikując się do dalszych gier mielibyśmy okazję w lutym pograć z dobrymi przeciwnikami, co byłoby ważne w kontekście kwiet- niowych Mistrzostw Świata w Toruniu. A tak, trzeba szukać innych rozwiązań.

*** A jak pan ocenia grę biało-czerwonych w decy- dującym pojedynku z Japonią?**

– Chłopaki walczyli, dając z siebie wszystko. Podo- bało mi się to, że każdy z nich zostawiał serce na lodzie. Okazało się to jednak za mało na szybkich jak wiatr Japończyków. Trzy minuty i trzy stracone bramki zadecydowały o naszej przegranej.

*** Myślał pan kiedykolwiek, że Japończycy będą nam lać skórę?**

– Może to jest i przykre, ale ja na to patrzę przez pryzmat 120 krytych lodowisk i drugich 120 otwar- tych, jakie zbudowano w Japonii, przez pryzmat 20 tysięcy hokeistów tam zarejestrowanych. Jeśli zestawimy to z 21 polskimi lodowiskami i 2 tysiąca- mi zawodników, to nie widzę powodów, aby nagle robić wielkie oczy, czy śmiać się z przegranej. Dla uzupełnienia dodam, że w Wielkiej Brytanii w 44 klu- bach hokejowych trenuje 5 tysięcy hokeistów.

*** Nic tylko sięć i płakać...**

– Właśnie, że nie. Trzeba popracować nad zmia- ną systemu szkolenia, nad poprawą wizerunku hokeja na lodzie w Polsce, nad reprezentacją. I to zaczęliśmy robić.

*** W Sanoku na treningi 6-10-letnich „Niedźwiadków” chodzi ponad 70 malu- chów, a miasto żyje hokejem...**

– I o to chodzi. Jak byśmy takich miast mieli dużo więcej, to dziś zastanawialby- śmy się, które miejsce zajmiemy na Olimpiadzie w Vancouver, a nie nad eliminacjami do niej.

*** Krytycy i eksperci mówią wprost: jeśli nie zaczniemy prawidłowo szkolić od przedszkola, przestańmy marzyć o sukcesach repre- zentacji, a bez nich z kolei trudno będzie się hokejowi przebić...**

– Zgodzę się z tym, że pilnie trzeba zmienić system szkolenia. Byliśmy z Heńkiem Gruthem i Wik- torem Pyszem w Szwajcarii, przyglądając się, jak tam to funkcjo-

nuje. I to właśnie oni będą opracowywać nowy sys- tem szkolenia. Oczywiście, do tego potrzebni będą odpowiedni realizatorzy, czyli dobrzy szkoleniowcy. I tym też zajmie się PZHL.

*** W polskich klubach dominują trenerzy z Czech i Słowacji. To dobrze?**

– Niewątpliwie są to kraje, które w światowym hoke- ju coś znaczą. Mają 50 tysięcy hokeistów i lodo- wisko niemal w każdej wsi. Jest się więc na kim wzorować. Osobiście jednak jestem zwolennikiem otwarcia się na świat, a nie ograniczania się tylko do „południa”.

*** Czy to samo dotyczy zawodników, którzy występują w polskich klubach?**

– Owszem. Dziś zdecydowanie dominują Słowacy i Czesi, ale to jest zrozumiałe. Są znani trenerom, którzy u nas pracują, a poza tym mają bardzo blisko do domu. Ja natomiast wolałbym, aby były to naj- lepsze nazwiska w Europie.

*** Czy zgoda na pięciu obcokrajowców służy pol- skiemu hokejowi?**

– Nie wiem. Niemcy mają dziesięciu, inne kraje trzech, czterech. Myślę, że u nas mogłoby być ich mniej, ale lepszych.

*** Co dał turniej sanocki reprezentacji?**

– Wbrew pozorom, wiele. Mam nadzieję, że teraz zawodnicy wiedzą, w jakim kierunku chcemy podą- żać, jak drużyna ma grać. Podkreślić chcę także świetną atmosferę w zespole. Gdy dokończymy do tego ciężką pracę, to o wyniki będzie nam łatwiej.

*** Czy w reprezentacji rzeczywiście grają najlepsi polscy hokeiści?**

– Moim zdaniem, tak. Oczywiście poza kontuzjowanymi. Mam tu na myśli: Ró- żańskiego, Płachtę, Pasiutę, Sobeckie- go, Noworytę, Rompkowskiego, Parzyszkę, Kłysa, Kuca oraz kilku innych młodych chłop- ców. Chcac uciąć wszelkie do- mysły, powiem, iż miejsce w reprezentacji jest otwarte dla każdego dobrego zawod- nika. Trzeba tylko swą klasę i przydatność udowodnić po- stawą na lodzie.

*** Reprezentacja powalczyła, ale celu nie osiągnęła. A jak spisało się „miasto hokeja”, czyli Sanok?**

Bardzo dobrze. Atmosfera jest tutaj fajna i dla hokeja życziwa. Po ostatnim meczu z Japonią, mimo iż przegranym, zawodni- ków pożegnały brawa. Czyli, że kibice docenili ich zaangażo- wanie i walkę. To fantastyczne zachowanie, za co im bardzo dziękuję.



Patent na „Stocznię”

Nikt w kraju nie ma patentu na „Stocznię”, ma go KH Sanok. W „Arenie” zatopiliśmy ją 8-3, w środę w Gdańsku w Olivii 5 do 4. Sprawdziły się czarne sny prezesa Stocznio-wca Marka Kosteckiego, który kilka dni temu w Sanoku stwierdził, że z wszystkich rywali najbardziej boi się meczów z KH. Coś w tym jest!

Sanoczanie, mimo że pojecha- li do Gdańska bez chorych: Romana Muchy i Adriana Maciejki, zegrali z liderem świetny mecz. W 8. min objęli prowadzenie po po- tężnym strzale Tomasza Dem- kowicza, a 2 minuty później prowa- dzili już 2-0. Wtedy gospodarze rzucili się do odrabiania strat. Zachariasz i Rzeszutko zdołali po- konać świetnie broniącego Wojcie- cha Rockiego i I tercja zakończyła się remisowo 2-2. W drugiej goście usiłowali zdobyć przewagę, jednak nadziali się na zdecydowany opór rywala. W 31. min Robert Kostecki zmusił Odrobnego do wyciągania krążka z siatki, ale już 3 minuty póź- niej wyrównującego gola zdobył napastnik reprezentacji Jarosław Rzeszutko. Zupełnie nie spieszyło to przyjezdnych. W 37. min Paweł

Połącarz z podania Marcina Ćwikły znów wyprowadził sanocznan na prowadzenie 4-3, ale już niespełna minutę później wyrównał Andrzej Wróbel. I w ten sposób II tercja za- kończyła się identycznie jak pierw-



Marcin Biały (na zdj.) podał, Marcin Ćwikła strzelił i KH prowadził w Gdańsku 2-0. Potem gdańszczanie trzykrotnie doganiali sanocznan, ale ostateczne trafienie przyniosło sensacyjne zwycięstwo gościom.

sza 2 do 2. W trzeciej rozgorzał jeszcze bardziej zacięty bój, ale i Rocki i Odrobny bronili świetnie. To dzięki ich postawie żadnej z drużyn nie udało się zadać śmiertelnego ciosu. Wreszcie do- grywka. Czy znów okaże się, że przeciwnik wyrwie sanocznanom 2 punkty? Nie tym razem. W 3 min i

45 sek Roman Guriczan z poda- nia Kosteckiego tuż zza niebie- skiej oddaje piekielnie mocny strzał i krążek między parkanami reprezentanta Polski wlatuje do siatki. Zwycięstwo! Jakże miłe, jakże nieoczekiwane. – Ja zawsze będę powtarzał: do każdego me- czu przystępujemy po to, aby go wygrać. Obojętnie z kim gramy. Czy z 10 w tabeli Polonią Bytom, czy liderem Stocznio-wcem. W Gdańsku zegraliśmy bardzo walecznie i mądrze, nie dając się pokonać. To był jeden z najlep- szych meczów ligowych w naszym wykonaniu – powiedział uradowa- ny Jozef Contofalsky.

STOCZNIOWIEC GDAŃSK – KH SANOK 4-5 (2-2, 2-2, 0-0, 0-1) 0-1 Demkowicz – Caban – Milan (8), 0-2 Ćwikła – Biały (10), 1-2 Zachariasz – Furo (12), 2-2 Rzeszutko – Rompkowski – Łopuski (17), 2-3 Kostecki – Mermer (31), 3-3 Rzeszutko – Urbanowicz (34), 3-4 Połącarz – Ćwikła (37), 4-4 Wróbel – Ziolkowski (38), 4-5 Guriczan – Kostecki (64).

KH: Rocki – Guriczan, Zieliński; Rapała, Kapica; Demkowicz, Suczko – Zavacky, Strzyżowski, Caban; Kostecki, Milan, Mermer; Ćwikła, Połącarz, Biały oraz Kubrak, Maślak i Grzesik.

I rzut oka na tabelę;

1. Stocznio-wiec – 46 pkt, 2. Zagłębie – 43, 3. Podhale – 39, 4. Naprzód – 35, 5. Cracovia – 33, 6. Tychy – 32, 7. JKH Jastrzębie – 28, 8. KH Sanok – 28, 9. TKH Toruń – 21 i 10. Polonia Bytom – 1.

Kolumnę opracował: MARIAN STRUŚ